OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 4. Chicago, Illinois, Czwartek 25-go Stycznia, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

"GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1894 rok to jest do 1 Stycznia 1895 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1-go Stycznia 1895, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonent odciąga sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyśle z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci, którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry, płacą za ten słownik tylko 3 dolary, bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie, po $4.75 w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacą $2.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Dzieło Żywoty Św. Pańskich X. P. Skargi (w cenie po $6.00, $8.00 i $10.00) abonenci dostać mogą na premią odciągając sobie jeden dolar premii od cen wyżej podanych.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expresem. Któryż abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expresem sam przesyłkę opłaca.—Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Nowym abonenton wysełamy Gazetę od No. 1-go, aby mieli rozpoczętą powieść w całości.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50 c., za 3 nowych abonentów 75c, za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Cesarz niemiecki osobiście otworzył Sejm pruski. W mowie swej oświadczył, że deficyt pruskich finansów wynosi 25 milionów marek i dodał, że w królestwie pruskiem koniecznie jest potrzebna rezerwa finansowa.

* * *

Z Paryża donoszą, że zaginęła córka anarchisty Vaillanta, skazanego na śmierć. Istniała różnica zdań, komu dziewczyna ma być powierzoną po śmierci jej ojca. Księżniczka d'Uzes chciała się zająć losem dziewczyny, lecz Vaillant życzył, aby została wychowaną przez jego przyjaciela, stolarza Haytz'a.

„La Cocarde" donosi później, że dziewczyna znajduje się u mlekarza Martin'a, anarchisty mieszkającego przy Rue Jacquelot.

* * *

W Londynie zostało ogłoszone przez wydział spraw zagranicznych sprawozdanie jen. konsula brytańskiego o udziale Wielkiej Brytanii w wystawie światowej. Konsul powiada, że trzeba przypisać amerykańskiej polityce ochrony cła, że Wielka Brytania nie została zastąpioną w Chicago odnośnie do jej znaczenia pomiędzy narodami kuli ziemskiej, jednakowoż zdobyła sobie wielką cześć przez swą wystawę. Zagraniczne rządy są w ogóle zadowolone z wyników wystawy kolumbijskiej i liczą na ściślejsze stósunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą, że „Aquidaban", okręt wojenny brazylijski, zarzucił kotwicę przed biórem cła i będzie usiłował wylądować oddział żołnierzy.

Rząd wzmocnił załogę w Nictheroy.

Powiadają, że powstańcy palą wsie w prowincyi Rio Grande do Sul i zabijają więźniów.

Wojsko rządowe usiłowało zdobyć krzyżowiec powstańców „Quanadara", musiało się atoli cofnąć doznawszy wielkich strat.

Brazylijski minister spraw zagranicznych oświadczył publicznie, że oblężenie miasta Bage przez wojsko powstańców zostało zniesione. Oblężenie trwało 18 dni, lecz wojsko zdołało po kilku wycieczkach ostatecznie pobić powstańców, którzy utracili pakunki i amunicyę. Wojsko rządowe utraciło 36 ludzi, 90 zostało rannych. Powstańcy utracili 400 ludzi w zabitych i rannych; powstańcy mieli spalić żywcem dwóch żołnierzy rządowych, którzy wpadli w ich ręce.

Jen. Carmiro, znajdujący się nad granicą Stanów Parana i Santa Catarina pobił oddział powstańczy.

Rząd Brazylii znajduje się w całkowitem posiadaniu wybrzeża prowincyi Rio Grande do Sul.

Z Rio donoszą 16go stycznia: Wczoraj wieczorem okręty powstańców zajęły stanowiska takie, że mogły dzisiaj rano atakować fort Nictheroy. Przed wschodem słońca rozpoczęła się zacięta walka, lecz okręty musiały się cofnąć doznawszy wielkich strat.

* * *

W Carrara w Włoszech odkryto podobno spisek anarchistyczny, którego celem było podpalenie miasta. Po dwa razy podejrzani ludzie usiłowali wkraść się, lecz spostrzeżono ich za każdym razem. Dwóch z nich zostało podczas walki przez wojsko zabitych. Trzy oddziały anarchistów, z których każdy liczy po 200 ludzi, udały się w poblizkie góry.

Carrara i Massa di Carrara, w których okolicy się znajdują słynne marmuro-łomy, były od dawniejszego już czasu silnem przedmurzem socyalistów i anarchistów. W marmuro-łomach pracuje wielu robotników a w obydwóch miastach znajduje się znaczna liczba ludzi, którzy obrabiają marmur. Niezadowolonymi są po większej części robotnicy w kamieniołomach, podczas gdy obrabiacze marmuru nie chcą nic mieć do czynienia z rewolucyjnym ruchem.

W Massa i Carrara zastrajkowało 5000 robotników. Miasta te są obsadzone wojskiem. Wszystkie rękodzielnie są zamknięte.

W pagórkach położonych w pobliżu Massa został w tych dniach oddział konnicy napadnięty przez 500 buntowników. Stało się to przy moście Fessola. Buntownicy zostali pobici i utracili kilkunastu ludzi. Wojsko miało kilku rannych.

W Palermo uwięziono trzech naczelników ruchu stow. „Fasci dei Lavoratori", właśnie gdy się przygotowywali do podróży do Tunisu w Afryce. Nazywają się Bosco, Vecro i Barbato i są wykształconymi ludźmi.

* * *

Encyklika papiezka o muzyce kościelnej, która zawiera zdania mnóstwa powag duchownych i świeckich, popiera ponownie zaprowadzenie śpiewu gregoryańskiego i oświadcza się przeciw chórom śpiewaczków i przeciw wszelkiej teatralnej muzyce w kościele w stylu Haydna.

* * *

Szach Persyi ma grypę.

* * *

Car dziękując gubernatorowi Moskwy za powinszowania noworoczne wyraża się: „Oby Bóg wszystkim narodom a zwłaszcza mojemu ukochanemu narodowi udzielił pokoju i ogólnego dobrobytu."

* * *

Cholera okazała się w Anzelais w Belgii. Dnia 16go bm. umarło 12 ludzi na tę zarazę. Wielu mieszkańców zachorowało. Władze urządzają szpital dla ludzi chorych na cholerę.

* * *

Nowo yorski „Herald" dowiaduje się przez korespondenta w Rio de Janeiro, że bomby rzucane z wyspy Cobras padały do różnych, gęsto zaludnionych części miasta i że wiele Włochów zostało zabitych. Poseł włoski zwrócił uwagę rządu na ten fakt i zażądał odszkodowania. Rząd odpowiedział, że zwrócił uwagę na podobne niebezpieczeństwo i dla tego też nie może dać odszkodowania, i że kwestye takie mogą byc załatwione po ukończeniu rewolucyi.

* * *

Admirał Mello miał oświadczyć, iż jest przekonanym, że okręt wojenny „Aquidaban" może pobić całą flotę Peixotta.

* * *

Skrajna lewica w Izbie deputowanych w Paryżu żąda jednogłośnie, aby konstytucya Francyi została zmienioną. Uchwała odnosząca się do tej sprawy opiewa, że teraźniejszą konstytucyę przewiewa duch monarchizmu i dla tego powinna być zmienioną tak, aby ją przenikał duch demokratyczny i że właśnie teraz nadszedł czas do jej zmiany, gdyż ostatnie wybory okazały, że już nic nie zagraża rzeczypospolitej.

* * *

Z Pragi donoszą 17go stycznia: Dzisiaj podczas procesu członków tajnego stowarzyszenia „Omladina", oświadczył Holsebach, jeden z oskarzonych, iż nie jest winnym i twierdził, że notatki, które państwo przedłożyło jako dowody spisku, nie są niczem innem, jak szkicem noweli. Notatki nie odnoszą się bynajmniej do faktów. Oskarzony dodał, iż jest postępowym Czechem, lecz nie jest spiskowcem.

Dalej oświadczył pod przysięgą, że policya mu obiecała nagrodę, gdyby przysiągł, że dr. Ruczyn i inni znakomici Młodoczesi są przewodnikami towarzystwa „Omladina."

* * *

Za dekretem królewskim podpisanym przez ministrów, został w dniu 17go b. m. zawieszony stan oblężenia nad miastem Carrara i Massa di Carrara we Włoszech Jen Huesch objął dowództwo nad wojskiem skoncentrowanem w pobliżu dwóch tych miast.

— W Catania policya skonfiskowała wiele sztyletów noszących napisy: „Niech żyje Colajanni!" Felice i Colajanni są członkami Izby Deputowanych i zastępują okręgi sycylijskie. Pierwszy znajduje się w więzieniu za podburzanie do buntu.

W pewnym domu położonym w pobliżu Carrara uwięziono dnia 17 stycznia 80 ludzi. Byli to buntownicy, którzy opuścili Carrara lub Massa di Carrara, aby się ukryć przed policyą.

* * *

W Berlinie rozniosła się pogłoska, że rząd rosyjski powiększy okręg, w którym będzie wolno się osiedlać żydom.

— Caryca zachorowała na grypę, lecz nie chce pozostać w łóżku, ponieważ jej syn, wielki książe Michał zachorował na zapalenie płuc i dla tego przepędza caryca większą część czasu przy jego łożu.

* * *

Z Berlina donoszą 18 stycznia: Anarchista Rodrian zwołał na dzisiaj do przedmieścia Friedrichsheim zgromadzenie robotników nie mających pracy. Lecz policya uwięziła Rodriana wczoraj wieczorem, wskutek czego zgromadzenia nie było.

Jednakże liczny tłum zgromadzał się w pobliżu bramy królewskiej (Koenigsthor). Policya widząc, że mogą powstać rozruchy, kazała ludziom się rozejść; gdy tego nie uczynili, policya uderzyła z dobytą bronią na tłum, który się rozpierzchł, lecz usiłował jednakże zgromadzać się na innych miejscach, co się jednakże nie udało. Wielu ludzi zostało poranionych, a najwięksi krzykacze dostali się do ula. W przeciągu dnia uwięziono także wielu socyalistów, pomiędzy nimi dr. Gumplowicza, anarchistę, który przybył z Zurychu. Wieczorem o godzinie 7mej panował wszędzie pokój.

W dniu 17go stycznia przedłożył minister finansów Miquel Sejmowi pruskiemu (landtag) budżet na przyszły rok fiskalny. Dochody są obliczone na 1,879,449,391 marek, o 43,936,131 więcej, niż w przeszłym roku. Zwyczajne wydatki zostały obliczone na 1,892,612,410, czyli o 47,509,155 marek więcej, niż w minionym roku fiskalnym; nadzwyczajne wydatki mają wynosić 58,038,281 marek, o 8,836,976 więcej, niż w roku zeszłym. Deficyt ma zostać pokryty przez nową pożyczkę.

* * *

Z Pragi donoszą 18 stycznia: Dzisiaj został przesłuchany Sizak, sekretarz młodo-czeskiego klubu parlamentarnego, oskarzony o zdradę. Oświadczył, że hr. dr. Kaunitz Wenzel i dr. Józef Kaizl, obydwaj młodoczescy członkowie Sejmu byli obecnymi na kilku posiedzeniach stowarzyszenia „Omladina" i że obydwaj mają stósunki z socyalistami w Wiedniu, Gradziskach i Lwowie.

* * *

Z Petersburga donoszą, że w południowej Rosyi panują wielkie mrozy. Przed Odessą znajduje się pole lodu około 20 mil długie. Żegluga jest niepodobną i port został zamkniętym. Znajduje się tam obecnie 30 angielskich okrętów handlowych.

* * *

Z Londynu donoszą 18 stycznia, że nadeszła depesza z Rio de Janeiro, która donosi, że powstańcy zajęli wyspę Moncongus, położoną na północ Nictheroy. Zajęcie tej wyspy nie przynosi im wielkiej korzyści, gdyż naprzeciw niej, na Armacas Point, znajduje się baterya rządu składająca się z pięciu dział.

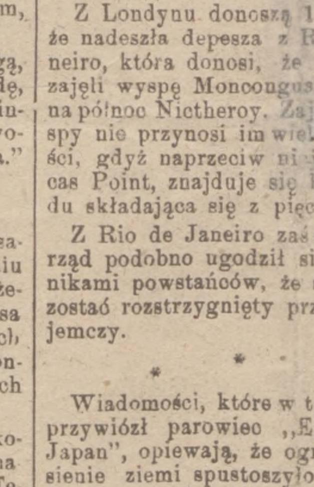
Z Rio de Janeiro zaś donoszą, że rząd podobno ugodził się z naczelnikami powstańców, że spór ich ma zostać rozstrzygnięty przez sąd rozjemczy.

* * *

Wiadomości, które w tych dniach przywiózł parowiec „Empress of Japan", opiewają, że ogromne trzęsienie ziemi spustoszyło obszar obejmujący 900 mil kwadratowych w okręgu Kada i w sąsiedniej prowincyi w Tybecie. Zapadły się 804 domy wraz z familiami, które w nich przebywały. 704 lamas (kapłanów) i 137 Chińczyków i Tybetanów zostało zabitych i bardzo wielu odniosło rany i pokaleczenia.

* * *

Z Buluvayo donoszą, że tyle razy już wspominany król Lobengula



Krol Lobengula.

chce się koniecznie poddać Anglikom, i że zabił Induna (żołnierza), który go namówił do udania się w góry.

* * *

Z Rzymu donoszą 18 stycznia, że wielki niepokój wywołała pogłoska, iż zostaną umobilizowani członkowie stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża", gdyż każdy mniemał, że w części królestwa zanosi się na wielkie rozruchy. Dzisiaj zaprzeczono pogłoskom urzędowo. Powstały one ztąd, iż robiono przygotowania do użycia towarzystwa Czerwonego Krzyża w Sycylii, do przenoszenia rannych, gdyby walka się przeciągnęła na tej wyspie.

Z Rzymu donoszą do „Independance Belge", że Crispi w obec istniejących groźnych stósunków, zażąda od Izby deputowanych, aby mu nadano nadzwyczajną władzę na rok jeden.

* * *

Policya paryzka przekonała się po ścisłem zbadaniu sprawy, że eksplozya, która spustoszyła cały prawie parowiec „Equateur", kursujący po rzece Gironde, została spowodowaną przez maszynę piekielną, która się znajdowała w pudle przysłanem z Brazylii. Pudło to było zabezpieczone na bardzo wielką sumę, lecz szczątki okazały, że żadnej wartości nie miało to, co się w pudle znajdowało.

— W Paryżu wielu pozwala sobie niemiłych żartów przez umieszczanie tu i owdzie pozornych bomb. W piątek znaleziono w prefekturze policyi bombę w postaci butelki, do której był przymocowany tlący się lont. Pozorna ta bomba zawierała tylko trociny i mielony węgiel drzewny. Na Place des Petits Peres znaleziono pudełko, do którego był także przymocowany tlący się lont. Znajdowała się w niem donica do kwiatów.

* * *

Prezydent sądu, przed którym się w Pradze toczy proces przeciw „Omladynie", jako i prokuratorzy stanu otrzymali liczne listy z groźbami, że mogą się przygotować na ostatnią godzinę, gdyby oskarzeni zostali zasądzeni.

* * *

Z państwa Kongo donoszą, że silny oddział Arabów napadł Belgijczyków okopanych w pobliżu Kassongo nad rzeką Congo, którymi dowodził kapitan Ponthier. Belgijczycy utracili wielu ludzi w zabitych lub rannych. Pomiędzy zabitymi znajduje się także Ponthier. Oddział belgijski ma się znajdować w bardzo przykrem położeniu.

* * *

Burmistrz meksykańskiego miasta Juarez otrzymał w tych dniach telegram, że powstańcy czy też bandyci, którymi dowodzi Santa Perez, zajęli miasto Chihuahua.

Ludność sprzyja Perez'owi i nie pomagała wcale wojsku przy obronie miasta.

* * *

Z Rzymu donoszą 19 stycznia: Wojsko alpejskie wysłane do Carrara, przybyło już na miejsce swego przeznaczenia. Żołnierze ci są przyzwyczajeni do uciążliwego życia w górach i okażą się wielce pożytecznymi w walce z anarchistami, którzy ubiegli w góry kararyjskie. Wszystkie ścieżki prowadzące w góry zostały już zajęte i wojsko chce widocznie głodem umorzyć buntowników, gdyż wyszedł surowy rozkaz, aby nikt zbiegom nie dostarczał żywności lub innych zapasów.

— W piątek znajdował się ogromny kamień na torze kolejowym pomiędzy Lasepin i Pontremoli w pobliżu Carrara. Pociąg osobowy pędzący zwykłą szybkością, najechał kamień i wykoleił się. Parowóz i trzy wagony zostały znacznie uszkodzone. Żaden z pasażerów nie został niebezpiecznie pokaleczony. Niezawodnie został kamień umieszczony na torze przez anarchistów.

* * *

Parowiec „China", który przypłynął w tych dniach z Yokohama do San Francisco, przywiózł wiadomość o straszliwem nieszczęściu, które się wydarzyło w Mingpo w Japonii.

Odbywało się roczne teatralne przedstawienie na cześć bogów w pewnej świątyni, gdzie znaczna liczba ludzi się zgromadziła.

Chłopiec pewien rzucił zatlony papieros w kupę słomy, znajdującej się u podnóżka schodów prowadzących do górnego piętra, gdzie kobiety i dzieci się znajdowały. Słoma się zapaliła i schody stanęły także natychmiast w płomieniach. Usiłowano się ocalić; nastąpiła panika, jedni zostali podeptani przez drugich, inni się pozabijali skacząc z okien. Wkrótce stał cały budynek w płomieniach, a ci, którzy nie zdołali się ocalić, znaleźli śmierć w płomieniach. 200 do 300 niewiast i dzieci miało ponieść śmierć.

* * *

Z Honolulu donoszą, że Hawaii będzie wnet miało rząd niezależny, tj. ma zostać ustanowioną odrębna rzeczpospolita. Pracują tam już nad konstytucyą, która zostanie ogłoszoną, skoro prowizoryczny rząd się dowie, że już nie ma najmniejszej nadziei, aby byłe królestwo pani Liliuokalani zostało przyłączone do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Nizka cena srebra jest przyczyną, że w Niemczech bito niezmierne mnóstwo fałszywych jedno i pięciomarkówek. Uwięziono kilku fałszerzy.

* * *

Z Kaukazu nadchodzi wiadomość, że tam się znacznie pogorszył stan zdrowia wielkiego księcia Jerzego, drugiego syna cara. Wielki książe ma suchoty. Za rozporządzeniem lekarzy musiał się udać do Kaukazu i nie ma wątpliwości, że tamtejszy klimat przedłużył znacznie jego życie. W dniu 9go grudnia liczył 22 lata.

* * *

Z Wiednia donoszą 20 stycznia: Dzisiaj po południu przybył Milan, exkról Serbii. Chce się udać nad granicę serbską. Do Serbii uda się dopiero po rozwiązaniu Izby. Dyktatura wojskowa jest prawdopodobną w Serbii. Milan i jego syn, król Aleksander obawiają się, że radykali zrobią zwrot na korzyść pretendenta starej dynastyi Karageorgewiczów.

* * *

Z Wiednia donoszą 10 stycznia: Wczoraj zbuntowali się więźniowie w Igławie, w Morawii, buntownicy rzucili się na dozorców więziennych. Wojsko zostało natychmiast przywołane, nim jednakże, nadeszło, został już jeden z dozórców zamordowany. Więźnie chcieli się rzucić na wojsko, lecz żołnierze dali ognia i trzech padło trupem. Wskutek tego reszta udała się do ich celi.

* * *

W Królewcu uwięziono za szpiegostwo rosyjskiego nauczyciela Berkowicza.

* * *

W szopie położonej w pobliżu miejscowości Braubauerschaft niedaleko od Bochum w Westfalii znaleziono 38 nabojów dynamitowych. Uwięziono górnika podejrzanego o kradzież tychże z kopalni.

* * *

Z Rzymu donoszą 20go stycznia: W Carrara, Massi di Carrara i okolicy panował wczoraj spokój. Raz po raz okazała się w górach czarna chorągiew i usłyszano kilka wystrzałów, z czego wnioskowano, że bandy zbiegłych anarchistów dają sobie sygnały o ruchach wojska. Żołnierze z Alp dotarli do najdzikszych okolic gór, lecz nie napotkali anarchistów. Zdaje się, że w ich szeregach panuje największa karność i ślepe posłuszeństwo. Naczelnicy pojedynczych grup posiadają najobszerniejsze pełnomocnictwo. Każdy członek jest obowiązanym płacić 60 centymów tygodniowo do organizacyi. Pieniądze te są używane na wspomogę anarchistów, którzy ubiegli przed policyą i na zakupno broni. Policya odkryła mnóstwo podręczników anarchizmu.

* * *

Z Londynu donoszą 20 stycznia: Dzisiaj zakończył się strajk górników.

Podczas strajku zebrano od członków stowarzyszenia górników na cele wspomagania 77,562 funtów szterlingu a 34,152 od innych towarzystw i publiczności — razem 111,714 funtów szt. ($558,570). Wydano 101,589 f. szt. ($507,945).

* * *

Rokowania wydziału spraw zagranicznych pod względem granic Pamiru doprowadziły do umowy, którą potwierdził emir Afganistanu. Wszystkie zainteresowane strony są zadowolnione. Państwo Jackhan, o które głównie chodziło, pozostaje pod zwierzchnictwem emira. Rosya załatwiła swe spory z Chinami pod względem granic w tej samej okolicy. Lord Roseberry, minister angielskich spraw zagranicznych, zażądał pozwolenia Chin, aby zrobić Francyi propozycyę odbycia konwencyi, na którejby uznano nienaruszalność Siamu, który ma być stawiony pod opiekę Francyi, Wielkiej Brytanii i Chin. Propozycya ta została oczywiście zrobiona w celu, aby stawić na próbę oświadczenie, że Francya nie myśli prowadzić polityki zaczepnej w Azyi.

* * *

Z Rio de Janeiro donoszą 20go stycznia: Minister spraw zagranicznych zastępujący miejsce prezydenta Peixotto upoważnił pewnego korespondenta do ogłoszenia następującej wiadomości: Niektórzy powstańcy powiadają, że admirał Mello został zniesiony z jego stanowiska przywódzcy powstańców operujących przeciw wojsku rządowemu, ponieważ nie zdołał na południu uzyskać ludzi, którzyby pomagali powstańcom w ich ruchach, jakie zamierzali wykonać na lądzie. Mello ma się znajdować na powstańczym statku wojennym „Republica", lecz tylko jako zwyczajny obywatel. „Republica" znajduje się w zatoce Paranagua. W Rio panuje spokój.

* * *

Z Rzymu donoszą, iż tam się rozniosła pogłoska, że papież wysłał dyplomatyczną notę do nuncyuszów, którzy ją mają zakomunikować rządom europejskim. Nota opiewa, że położenie papieża w Rzymie jest zagrożone i że Ojciec św. będzie prawdopodobnie musiał opuścić to miasto. Donoszą dalej, że istnieje tajne porozumienie, iż Hiszpania będzie miejscem przytułku papieża w razie potrzeby.

* * *

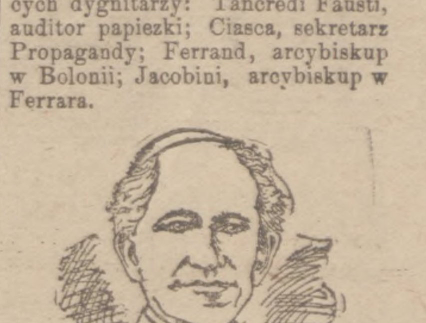
Z Wiednia donoszą 21 stycznia: Exkról Milan udał się wczoraj w drogę do stolicy serbskiej. Ministrowie serbscy wiedzieli o tem, skoro opuścili Peszt. Około północy zwołano radę ministrów, na której radykalni członkowie postanowili zrezygnować z ich stanowisk. Jen. Gruicz podał się do dymisyi dzisiaj rano mówiąc, że on i jego koledzy nie chcą brać na siebie odpowiedzialność ich stanowiska, skoro Milan przybędzie. Exkról przybył po południu i został z radością przyjęty przez swego syna Aleksandra.

Aleksander dał zapewnienie, że ściśle się będzie trzymał konstytucyi, lecz nikt nie jest pewnym, jaką politykę będzie prowadził, i dla tego panuje rozgorączkowanie i obawa w Belgradzie.

Radykalna partya postanowiła wykluczyć ze swego grona jen. Gruicz'a i jego trzech kolegów, ponieważ ci mieli objawić tajemnice partyi królowi.

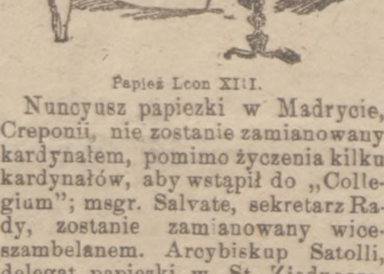
* * *

Z Rzymu donoszą 21 stycznia: Najbliższe „Consistorium" odbędzie się w marcu. Na niem zamianuje papież kardynałami następujących dygnitarzy: Tancredi Fausti, auditor papiezki; Ciasca, sekretarz Propagandy; Ferrand, arcybiskup w Bolonii; Jacobini, arcybiskup w Ferrara.



Papież Leon XIII.

Nuncyusz papiezki w Madrycie, Creponii, nie zostanie zamianowany kardynałem, pomimo życzenia kilku kardynałów, aby wstąpił do „Collegium"; msgr. Salvate, sekretarz Rady, zostanie zamianowany wiceszambelanem. Arcybiskup Satolli, delegat papiezki w St. Zjednoczonych zostanie później zamianowany kardynałem. Papież życzy sobie, aby tymczasem pozostał w Ameryce.



Arcybiskup Satolli, delegat papiezki w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Z Hanoi, stolicy Tonkinu w Azyi donoszą, że Francuzi pod kapitanem Delannay doznali porażki w pobliżu Caihuih. Delannay i jego oddział ścigał bandę opryszków, gdy inny oddział zaatakował go z zasadzki. Zaskoczenie było zupełnem. Delannay i jeden porucznik zostali zabici, nim Francuzi mogli odpowiedzieć na ogień. Francuzi utracili 20 ludzi w zabitych i rannych.

* * *

Londyńskie czasopismo „Daily News" odebrało w dniu 21go stycznia z Wiednia telegram, który opiewa: Rozniosła się pogłoska, że król Serbii został zamordowany. Pogłoska potrzebuje potwierdzenia.

Król Alexander I urodził się w Belgradzie 14go sierpnia, 1876 r. i wstąpił na tron Serbii dnia 6go marca, 1889 r., po abdykacyi jego ojca, króla Milana.



Król Alexander.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Kilkakrotnie błagał ją książę, aby zaprosiła do siebie marszałkowę, a sama na własne oczy się przekona że żadnego niebezpieczeństwa nie ma, i że ten stosunek, tak miły dla jego serca, zachować się może bez żadnego zgorszenia. Kanclerzyna długo się jemu sprzeciwiała, ale macierzyńskiemu prawie przywiązaniu, które miała dla księcia, nie mogła się oprzeć, i prawie z niechęcią napisała list zapraszający do marszałkowej, którego treść już znamy.

Pałac kanclerza oprócz wielkich paradnych salonów, które były z przepychem przybrane, w innych mieszkalnych komnatach odznaczał się wspaniałą prostotą. Pokój kanclerzyny, w którym zwykła była przyjmować odwiedzających, był obszerny, wprawdzie adamaszkiem obity, ale mebli nie posiadał wykwintnych, nie widać tam było ani bronzów, ani marmurów. Na ścianie wisiały tylko dwa portrety dobrego pędzla, syna i synowej w całym blasku młodości i szczęścia. Między temi obrazami stał klęcznik, a nad nim Chrystus ze słoniowej kości. Tam modlitwy i łzy codzienne składała kanclerzyna za spokój zmarłych i za szczęśliwe połączenie się w drugiem życiu z drogiemi jej sercu W innym końcu komnaty leżały księgi in folio, koronki i Żywoty Świętych, dalej stały krosna na których kanclerzyna haftowała ornaty do kościołów i kołowrotek będący jej ulubionem w samotności zatrudnieniem; gdyż przy tej lekkiej pracy mogła myślić i marzyć. W tej to komnacie kanclerzyna oczekiwała gości zaproszonych na czekoladę.

Wkrótce wszedł książę w hiszpańskim stroju, który podnosił jego ujmującą postawę i czynił go podobnym do średniowiecznych trubadurów lub do rycerzy cesarza Karola V-go; w kilka minut po nim przybyła i pani marszałkowa. Strój jej zasługiwał na dar królewski którym obdarzyła Hirszównę: bogactwo i artyzm zręcznie połączone tworzyły coś tak idealnego i zachwycającego, iż bez uwielbienia trudno było pozostać.

Kanclerzyna z powagą i uprzejmością, powitała swych gości i potoczna rozmowa zaczęła się coraz bardziej ożywiać. Książę oddawna pragnął samotnego spotkania się z marszałkową; w licznem towarzystwie zwykle był małomównym, lecz w małem kółku nabierał śmiałości, rozwiązywały mu się usta i przekonywały słuchających o jego wyższem ukształceniu. Rozmowa toczyła się niby obojętna, lecz niejedno słówko mogące tylko być zrozumiałe dla tych co sercem odgadywać umieją, przytem wzrok bardziej ożywiony, wyraz twarzy niezwykły, nie mogły być niepostrzeżone przez kanclerzynę. Łatwo odgadła iż nie sama przyjaźń łączyła te dwa serca; zadrżała z trwogi o młodego księcia, a chcąc rozmowie nadać poważniejszy kierunek, rzekła:

— Niedość nam było klęski pod Żółtemi wodami, gdzie byli wzięci Sapiecha, Czarnecki i Szemberg, lecz druga nieszczęsna bitwa z Chmielnickim i Tatarami pod Korsuniem okryła kraj żałobą. Adam Sieniawski hrabia na Granowie i Szkłowie dostał się w ręce Tatarskie. Powiedźcie mi mości książę jakie są nowe wieści na dworze?

— Smutne to wypadki, odrzekł książę, ale zdaje mi się że Chmielnicki przychodzi do upamiętania. Pisał do wojewody Bracławskiego Adama Kisiela, prosząc o wstawienie się za nim i za kozactwem do króla, lecz zawsze wyrzuca nam uciemiężenie kozaków i krzywdy których sam doznał od Czaplińskiego.

— Bo też ma na co się żalić, rzekła kanclerzyna: wydrzeć komu żonę, to zbrodnia której Bóg nieodpuszcza; błędy i grzechy każdej rodziny w skutkach swoich spływają na kraj cały. Dziwię się wielkiemu chorążemu koronnemu Aleksandrowi Koniecpolskiemu, że tej sprawy w samym początku nie zdławił ukaraniem przykładnem Czaplińskiego, i odesłaniem na powrót żony Chmielnickiemu.

— Nie byłby to środek szlachetny, przerwała zaczerwieniona pani Kazanowska. Po barbarzyńskich czynach Chmielnickiego, możemy sądzić jakim był panem w domu, jakim był mężem dla żony. Ten człowiek krwi niesyty, musiał udręczać biedną, niekażdy jest powołany do znoszenia męczeństwa. Zjawia się wybawiciel, wyrywa niewinną ofiarę z mąk i katuszy, taki czyn nie na naganę, lecz na pochwałę zasługuje.

Książę który każde słowo marszałkowej brał żywo do serca, który w jej odpowiedzi widział obraz jej własnego położenia, zawołał z powstrzymywanym zapałem:

— Poświęcenie każde, czy to dla kraju, czy dla jednej osoby, jest czynem rycerskim; miłość kraju czy miłość osobista, nieważy środków, idzie prosto do czynu, na skutki nie oglądając się nigdy!

Marszałkowa zapominając się podała rękę księciu i uścisnąwszy ją silnie rzekła:

— O! poznaję w księciu szlachetną rycerską krew Wazów!

— Tak, odrzekła kanclerzyna, krew Wazów, ale nie Jagiellonów, żaden by z nich nie odważył się uwieść cudzej żony. Boskie przykazanie, surowość obyczajów, strzegły ich od takich występków.

Żona która opuszcza męża jest sprośną istotą, jest krzywoprzysiężną, jest tem czego wypowiedzieć się nie godzi uczciwej niewieście, a uwodziciel tym szatanem który skusił pierwszych naszych rodziców. Dziwię się marszałkowej i księciu że w zbrodniczym postępku chcecie piękną wynaleźć stronę.

— Są to słowa nieszczęśliwych kobiet, odrzekła marszałkowa.

Książę milczał, zwrócił rozmowę na inne przedmioty, ale ta się ożywić nie mogła bo wszystkie serca były pojątrzone.

Po pół godzinnej jeszcze rozmowie goście powstali i pożegnali kanclerzynę, a książę marszałkowę odprowadził do pałacu Kazanowskich.

Przygotowanie do uczty.

Pani Kazanowska powróciwszy do siebie z rozjaśnionym czołem, z bijącem sercem, przechadzała się w milczeniu po swej komnacie. Oczy roziskrzone latały bez myśli po wszystkich przedmiotach, rumieniec rozlewał się po licu, ręce jeszcze drżały jakby poruszane gorączką; wypiła parę szklanek zimnej wody, klasnęła w dłonie i u progu stanęła panna Hirszówna.

— Rozbierz mnie Hirszówno, chcę odpocząć.

— Oczy j. w. pani tak błyszczą iż nie widać aby do snu się miały; coś dziwnego i uroczego odbija się na twarzy j. w. pani.

— Tak kochana Hirszówno, nie musiałaś widzieć ludzi szczęśliwych, gdy nie poznajesz że upojona jestem rozkoszą i szczęściem.

— Z całego serca się cieszę, że Bóg zesłał pani chwilę szczęścia; nieraz rozdzierało mi się serce, gdym panią widziała czasem zadumaną, strapioną.

— O! teraz moja Hirszówno, będę zawsze wesołą, będę lepszą niż byłam, bo szczęście rozpromienia i uszlachetnia duszę.

— Widziałam się z Hipaksem murzynkiem, który mi powiedział, że jego pan poszedł na wieczór do kanclerzyny; zapewne było wiele gości, a j. w. pani musiała nad wszystkiemi królować jak zwykle.

— Nie moja Hirszówno, nikogo prócz nas troje nie było, świetne uczty już mnie znudziły, wolę serdeczną pogadankę, niż potok pochlebnych słowek które mile brzęczą w uchu, ale serca nie zadowalniają wcale. Zostaw mnie samą, muszę uporządkować myśli i ochłonąć z doznanych wrażeń.

Skłoniła się Hirszówna i rzekła:

— Niech i we śnie przedłużą się te miłe wrażenia, których j. w. pani doznała.

Marszałkowa długo jeszcze marzyła, rozbierała każde słowo księcia, poiła się tą rozkoszną chwilą, gdy sami bez świadków przebiegli ciemne ulice. Powozy ich szły opodal, i u bramy pałacu dopiero książę ją pożegnał; jakie to było pożegnanie domyślać się tylko wolno. Wszelako jedno przykre wrażenie wyniosła z wieczoru kanclerzyny; był to spór o postępku Czaplińskiego, lecz i tym razem książę stanął w obronie jej sądu, więc i tu zwycięztwo odniosła. Kołysana miłemi nadziejami marszałkowa dopiero nadedniem usnęła i sprawdziły się życzenia Hirszówny.

Pani Kazanowska całą noc śniła o księciu.

Gdy Hirszówna wychodziła z komnaty swej pani, pode drzwiami spostrzegła Tyzenhauza.

— Co pan tu robisz? zapytała.

— Czekam na pannę Martę, chcę z nią kilka słów pomówić.

— Proszę więc do siebie, rzekła Hirszówna, tam swobodniej będziemy mogli rozmawiać.

Gdy przyszła do swej komnaty, postawiła na stole butelkę starego węgrzyna, na której pleśń oznaczała arystokratyczne pochodzenie i rzekła:

— Gdy usta mu zaschną możesz pan tym węgrzynem je odwilżyć. Z czemże przychodzisz do mnie?

— Zawsze z jednem — odrzekł młodzieniec.

— Jeszcze nie wybiłeś sobie z głowy tych marzeń młodzieńczych, które ziścić się nie mogą?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24¼	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	40²⁄₁₀	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	54⁶⁄₁₀	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	41¼	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27²⁄₁	25
Lira do Włoch	17½	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń 1894.

25 Czwartek, Nawrócenie św. Piotra.
26 Piątek, Polikarpa biskupa i męczennika.
27 Sobota, Jana Chryzostoma biskupa.
28 Niedziela, Karola W. Agnieszki II.
29 Poniedziałek, Franciszka Salez., Waleryana.
30 Wtorek, Martyny p. i m., Adelgundy.
31 Środa, Piotra z Nolasku, Wirgilego.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Cleveland, Ohio, 17-go Stycznia roku 1894.

Szanowny Panie Redaktorze Upraszam o łaskawe umieszczenie w Gazecie Polskiej następującej korespondencyi. Towarzystwo B. P. św. Wincentego a Paulo w parafii św. Stanisława B. i M. w Cleveland, Ohio, — miało dochodu w roku 1893.

Miesięcznego podatku	$1949.95
za szarfy	159.00
za wstępne	96.00
procentu	212.00
z balu	116.95
za kary	7 00
za konstytucye i książeczki	6.00
pensya sekretarza	15 60.
Razem	2562.50.

Wychodu było w tym samym roku.

Na chorych	$2230.00
na pogrzeby	360.00
na szarfy	146.30
na krzyże do szarf	41.40
na ołtarz św. Winc. a Paulo	150.00
na świece na ołtarz św. Winc. a Paulo	16.00
na obchód 3 go Maja	23.00
na książki, pióra i atrament	4.70
na msze św. i wymijanki	6.00
na pensyą sekretarza	15.60
na pensyą prezydenta	5 00
Razem	2986.00.

Na pośmiertne zebrano i tyle wydano	$5993.25
Więc razem wszystkiego dochodu z pośmiertnem miało Towarzystwo	8555.75
a wychodu	8979.25
Dołożono z kasy	$423.50
Majątku Tow. liczy do dnia 7 Stycz. roku 1894	$2416.46
z tych wypożyczono	2350.00
u kasyera w kasie jest	66.46
Członków liczy Towarzystwo	604.

Zarząd tegoż Towarzystwa św. Wincentego a Paulo pozostał na rok 1894, takim samym jakim był w poprzednim roku, oprócz wiceprezydenta i kasyera i opiekuna kasy i innych niższych urzędników:

Ignacy Tarkowski, Prezydent
Józef Kozłowski, Wice-prezydent
St. Bartoszewski, Sekr. prot.
Józef Konopa, Sekr. finansowy
Stanisław Marlewski, kasyer.
Wojciech Mochelski, Józef Klawiński, Mikołaj Grzesiak } Opiekunowie kasy.
Jan Kozłowski, Marszałek I.
Jan Łachmański, Marszałek II.
Franc. Krzyszka, Marszałek III.
Franc. Budniak, Jan Kotlewski, } Do szarf wydawania.
Jan Fojutowski, Marcin Banaszak, Ignacy Guza, } Sędziowie.
Jan Szarwark, T. Kowalikowski, And. Strzemplewicz, } Do chorągwi kościelnej.
Fr. Gwizdalski, Franc. Czaja, K. Czajkowski, } do chorągwi Amerykańskiej.
St. Kensik, do chorągwi Nar. Pol.

II stół.

Andrzej Strzemplewicz, kasyer.
Jan Tarkowski, Wł. Kłosowski, St. Stypczyński, } Do kwitowania książeczek

III stół.

Józef Ciemnoczołowski, kasyer.
Józef Saplicki, Jan Knioła, J. Wawrzyniak, } Do kwitowania książeczek.
Walenty Kostrzewski, Piotr Małecki, Leopold Czaplewski, Antoni Nowak, Wojciech Niemczyk, } Kolektorowie pośmiertnego.
Piotr Zmich, Jakób Kurek, Fr. Makowski, J. Fraszewski, Franc. Stucki, Leonard Jabłoński, } Komitet roczny.

Muszę nadmienić, że powyższe Towarzystwo się zmniejszyło, w roku 1893, o 34 Członków z przyczyny lichych czasów, bo nie mogli opłacić swej należytości a 8 umarło — razem 42. Szanowni Bracia! podajmy sobie w tym Nowym Roku 1894 dłoń bohaterską, dajmy przykład innym towarzystwom, że takie wielkie Towarzystwo żyje w zgodzie, jedności i miłości Braterskiej. Precz z wszelkiemi nieporozumieniami.... A wtenczas napowrót Towarzystwo się powiększy o 42 a może jeszcze raz tyle dobrych Członków, którzy nadstawią swe piersi za kościół, Wiarę i Narodowość. Prośmy Boga, aby w tym roku wszystkich raczył utrzymać przy zdrowiu i życiu, a wtenczas będziemy sie mogli spodziewać, że i kasa przyjdzie w górę, czego wszyscy pragniemy.

Muszę nadmienić, że powyższe Towarzystwo ma zamiar wstąpić do Zjednoczenia Polsko-Rzymsko Katolickiego pod Op. B. S J.

Wszelkie listy i korespondencye tyczące się tego Towarzystwa proszę adresować.

St. Bartoszewski,
Sekretarz Protokółowy,
72 Skinner ave.,
Cleveland, Ohio.

North Attleboro, Mass., 10-go stycznia, 1894.

W dniu 1 stycznia r. b. zostało zorganizowane Towarzystwo Patryotyczne Polskie pod nazwą „Biały Orzeł", które dzięki staraniom prezydenta i członków, którzy sobie podali bratnią dłoń, może się pomyślnie rozwijać.

Na urzędników wybrano następujących obywateli: Jan Nepomucen Sękowski, prezydent, Rudolf Hejke, wiceprezydent, Józef Dorszewski, kasyer, Gabryel Kraszewski, sekretarz protokółowy i finansowy. Członkowie dla rewizii książek: Aleksander Chmielewski, Władysław Wojciechowski, Józef Gryszczyński; Józef Keller, marszałek, Józef Gryszczyński, gospodarz.

Miesięczny podatek naznaczony 25 ct. Uprasza się o spieszne zapisanie gdyż podatki będą podwyższone od 1 kwietnia rb.

Posiedzenia odbywają się regularnie dwa razy na miesiąc tj. w każdą niedzielę po 1 i 15 tym.

Wszystkie listy i korespondencye proszę adresować na ręce Sekr.

Z szacunkiem,

G. J. Kraszewski,
North Attleboro, Mass., Box 572.

Union City, Conn., 15 stycznia, 1894.

Sycylia.

W szkole, do której uczęszczałem w mej młodości, wisiała wielce kolorowana mapa Europy. Zadaniem (czyli „task" jak nasze dzieci tutaj mówią) było nauczenie się nazw półwyspów i wpoić w naszą pamięć kształty takowych. „Jak się nazywa ten bót, który swym przednim końcem dotyka prawie północnego wybrzeża Afryki?", pytał się nauczyciel, poczem podniosło się kilka tuzinów rąk, a niektórzy z szkolników zawołali: „Włochy - Italia". Tak, Italia jest podobną do bóta, a trzykątna wyspa znajdująca się przed końcem bóta, jest Sycylią — zzuwakiem (pachołkiem do butów) Italii. Zzuwakiem? Tak, zzuwakiem, bo nie ma innej części Włoch, którąby tyle popychano, po którejby tyle deptano, z którąby się obchodzono „en bagatelle", jak Francuzi mówią, jak z tą wspaniałą, żyzną, przez naturę bogato wyposażoną, ludną i największą wyspą w morzu Śródziemnem.

Żaden inny lud nie ma tak zmiennej, tak ruchliwej przeszłości, jak właśnie Sycylianie. Historya ich sięga do 2000 lat przed narodzeniem Chrystusa. Homer opowiada już o Sikelach i ich kraju Thrinakia, „wyspie błogosławionej przez Boga" (Odyssea XII), późniejszem „Trinakria" wyspie „z trzema przylądkami." Dumne Palermo zostało założone przez żeglarzy fenicyańskich, po Fenicyanach nastąpili Grecy i Kartagińczycy, aż nareszcie Rzymianie przywłaszczyli sobie wyspę i zrobili z niej „spichlerz zboża dla Włoch." Podczas przechodów narodów była Sycylia widownią różnych wypraw Wandalów, później osadzili się w niej Wschodni Gotowie, a nareszcie przeszła wyspa w posiadanie Byzantyńczyków. Na jej górach stały zamki arabskich emirów, twierdze normańskich Franków, pałace Hohenstaufów, których krótkie panowanie zakończyło się straceniem Konradyna. Papieże i świeccy książęta spierali się wciąż o posiadanie tej wyspy, która w ostatnich trzech wiekach stała wciąż pod obcem panowaniem; raz bowiem stała pod zwierzchnictwem Hiszpanii, to znów należała do Sabaudyi, raz nawet dostała się pod rządy austryackie, aż nareszcie w r. 1860, po pomyślnem wylądowaniu Garibaldi'ego, tron Bourbonów został zwalony, a Sycylia została połączoną z teraźniejszem królestwem włoskiem.

Krótki ten szkic okazuje dostatecznie bogatą w wypadki przeszłość sycylijskiego ludu, w którego żyłach płynie krew starowłoska, pomięszana z krwią Fenicyan, Greków i Rzymian, Kartagińczyków, Arabów, Francuzów, Niemców i Hiszpanów. Każda miejscowość posiada historyczne pamiątki, nie ma tam odrobiny ziemi, którąby nie była przesiąkłą krwią krajowców lub cudzoziemców starających się podbić Sycylię; tam świadczą doryckie i koryntskie słupy i filary, leżące w ruinach, o kulturze helleńskiej; w teraźniejszych kościołach są ściany pomalowane arabskiemi napisami, a rozwaliska książąt normańskich okazują jeszcze dzisiaj, że Sycylia była kiedyś widownią zachodniej rycerskości i wschodniej wspaniałości.

Lecz wróćmy do teraźniejszości.

Wyspa Sycylia obejmuje 11,300 mil kwadratowych; jest więc prawie tak wielką jak stan Maryland lub piąta część stanu Illinois; liczy zaś 3 miliony mieszkańców, jest więc, nie wliczając miasta Chicago, pięć razy gęściej zaludnioną niż Illinois, lub Wisconsin, gdzie na obszarze prawie pięć razy tak wielkim mieszkają zaledwie dwa miliony. Sycylia ma mnóstwo wielkich miast, jak Palermo 250,000 mieszkańców, Messina — 130,000, Catania — prawie 100,000, Trapani 35,000, Aci Reale 25,000, Girgenti i Syracuse 200,000 i wiele innych liczących od 10,000 do 15,000 ludności. Najbardziej zaludnionemi okręgami są Palermo 700,000, Catania 600,000 i Messina prawie 500,000 mieszkańców. Wyspę przerzynają w wszystkich kierunkach wysokie łańcuchy gór, lecz najgłówniejszą jej oznaką jest od najdalszej starożytności „pyramida góry miotającej ogniem, której podnóże oblewają purpurowe fale, a której szczyt zawsze zdaje się odblask wydawać" — Aetna, do której Odysseusz spoglądał z bojaźliwą czcią.

To jest kraj i lud, u którego się znów burzy, gdzie ogień przez kilka dziesiątek lat tlący się pod popiołami dawniejszych rewolucyi, grozi nowym wybuchem. Słyszymy znowu okrzyk ludu przeciw tyranom, rewolucyjne bicie w dzwony, jak za czasów nieszporów sycylijskich, jak w dniach stycznia 1848, gdy Ruggero Settimo kierował powstaniem przeciw Bourbonom, jak w r. 1860 gdy z odgłosem dzwonów mięszał się okrzyk „Evviva Garibaldi!"

Sycylijczyk ma ognistą, do szybkiego czynu pochopną naturę, która obecnie się buntuje przeciw wyzyskiwaczom i spekulantom, którzy pozostali tymi samymi od czasu Rzymian i tylko nazwiska zmienili.

Wtenczas niewolnicy wykonywali pracę; dzisiaj nazywają robotnikami tych, którzy tworzą to, za co inni mogą hulać.

W Sycylii nie ma niezależnego stanu włościańskiego; wszędzie napotykamy tam stan zaniedbania i widocznej nędzy. Czem są rozbójnicy Mala drini, utrzymujący się w pobliżu Palermo, Mafia i Fasci w ostatnich czasach tak często wspominani, jeżeli nie płodem moralnego zaniedbania i społeczeńskiej nędzy, jeżeli nie dziećmi naszych socyalizmem zakaż nych czasów, utworami przeciwności klas?

Na starej wyspie, kraju bajecznych cyklopów burzy się nie tylko w wnętrznościach ziemi, lecz i w sercach ludzi. Głód boli; przykrem jest, gdy ludzie widzą, że im przed ustami tylko przenoszą cenne dary natury, które ów błogosławiony pas ziemi wydaje w tak wielkiej obfitości; to wywołuje w sercu nienawiść i zemstę. Uczucie to podniecają „Mafiaci i Fasci", a Sycylianie nie lubią długo chować pięści w kieszeni; udowodnili to już nieraz, a najbardziej w owym drugim dniu wielkanocnym r. 1282, gdy wszędzie pozabijali ówczesnych panów — Francuzów.

I czyż to nie jest dziwnym trafem losu, „że teraz jeden z nich, siwowłosy Crispi, który kiedyś przez ognistą mowę pobudził Garibaldego do wyprawy do Sycylii, że on to właśnie jest zmuszonym, jako pierwszy minister Włoch, stanąć żelazną nogą prawa na grzbiet schylonych braci i złamać rewolucyjnego ducha, któremu całe nowoczesne Włochy zawdzięczają ich teraźniejsze stanowisko."

Nowy geniusz muzyczny.

Publiczność amerykańska będzie wnet mogła podziwiać nowego młodego artystę Artura Argiewicz, który, jak nazwisko jego wskazuje, jest Polakiem. Obecnie chłopiec ten daje przedstawienia w Berlinie, gdzie wywołuje niezmiernie sensacyę. Nie było młodego artysty, od czasu okazania się Józefa Hoffman, któryby wywołał tak wielki entuzyazm, jak właśnie mały Artur, który liczy dopiero lat 9, lecz którego twarz rubaszna i okrągła nigdy nie okazuje najmniejszej sentymentalności. Gra jego na skrzypcach przypomina najlepsze dnie Maurycego Dingremont; którego niezawodnie przewyższy. Jego wykonanie najtrudniejszych kompozycyi Bruch'a, Vieuxtemps'a, Spohr'a i innych mistrzów, zadziwia i cieszy nietylko wytrawnych muzyków, ale i zwyczajnych słuchaczy. Mały Artur jest nietylko zupełnym mistrzem techniki, lecz wydobywa tony, które co do głębokości, obszerności i przedziwnej melodyi, nie pozostawiają nic do życzenia. Czcigodny profesor, dr. Joachim nie może się wydziwić; powiada że nigdy nie słyszał coś podobnego i w uznaniu talentu, młodego Artura Argiewicza, podarował mu bardzo cenne stare skrzypce.



Artur Argiewicz, 9 letni geniusz muzyczny.

Zwyczajnie nie zważa się na dzieci, które są fenomenami, lecz chłopiec ten jest istotnie cudem. Ojciec jego, zwyczajny i roztropny człowiek towarzyszy synowi w jego podróżach. Strzeże on chłopca, aby nie wpadł w ręce sentymentalistów, którzy są gotowi zepsuć i uwielbiać, jakiekolwiek dziecko, które zdaje się być cudem. Artur jest zdrowym chłopcem, któremu bynajmniej nie chodzi o to, aby był geniuszem. Gimnastyka bawi go tak samo, jak jego muzyka. Tak jak inne cuda muzyczne, posiada i on wrodzoną znajomość i zdolność wykonania natychmiastowego natrudniejszych kompozycyi. Improwizuje natychmiast piękne, małe melodye, z kilku akordów zagranych na fortepianie. Ojciec jego mówi, że Artur czasami nie zajmuje się niczem innem, jak tylko swemi skrzypcami, a wtenczas trudną jest rzeczą oderwać go od nich. Artur będzie miał za nauczycieli najlepszych skrzypków w Europie i wszystko zostanie uczynione aby rozwinąć talent jego już teraz cudowny do najwyższej doskonałości.

Granitowa góra.

(Granite Mountain)

Skoro zostanie napisaną historya wielkich przedsiębiorstw akcyjnych, natenczas dzieje góry granitowej muszą zająć pierwsze miejsce w niej. Może nie było jeszcze pojedynczego przedsiębiorstwa, któreby przyniosło tak nagłe i tak wielkie bogactwo pojedynczemu towarzystwu. Czyta się to prawie jak romans i gdyby nie było dzisiaj widocznych dowodów o prawdzie w kształcie wielkich publicznych budynków i pałacowych gmachów w mieście St. Louis, tobyśmy musieli umieścić całą sprawę pomiędzy Muenchhauseńskiemi epizodami górnictwa.

Zdaje się, że dziesięć lat temu dwóch ludzi Clark i McClure przybyli do St. Louis z projektem akcyjnego górnictwa. Ludzie ci nie mieli pieniędzy, ani wpływu, lecz powiadali, że posiadają wielką kopalnię w Montanie — górę granitową. Po licznych daremnych usiłowaniach zdołali nareszcie zainteresować kilku ludzi, którzy zakupili kilka akcyi po 10 i 20 centów.

Naturalnie rozwinięcie kopalni przeciągało się dość długo, gdyż mało tylko było poparcia od niechętnych obywateli z Missouri. Lecz nadszedł dzień w dwa lata później, gdy akcye poskoczyły z 10 centów do $2.50; potem do $10. Miesięczne dywidendy zaczęły wpływać do kieszeni szczęśliwych akcyonaryuszów. Nasamprzód 5 centów dywidendy, potem do 10 centów, później do 25 centów, a następnie miesięczne dywidendy poskoczyły do 50 centów za akcyę, a akcye podniosły się do $56. Zadziwiającą sumę $200,000 miesięcznie rozdzielano w St. Louis, aż suma doszła do $12,220,000.

Ludzie byli zachwyceni. Niektórzy stali się milionerami w jednej nocy. L. M. i Moses Ramsey są dzisiaj milionerami wskutek tej transakcyi. Niezmierny blok granitowy, obejmujący cały czworobok przy Washington avenue, najbardziej pałacowa rezydencya w mieście i znaczna ilość akcyi w „Third National banku" reprezentują dywidendę, jaką góra granitowa dała John'owi Lionberger. McClure sam, który podobno chodził po ulicach miasta St. Louis na przyszwach, gdy sprzedawał swe akcye po 10 centów, jest dzisiaj właścicielem budynku Laclede na 4tej i Olive ulicach i zajmuje eleganckie mieszkanie przy placu Venderverter. Z kilka set dolarów, które włożył w to przedsiębiorstwo, Auguste Ewing mógł zrezygnować z posady przynoszącej $3000 i przepędza swój czas w eleganckim zbytku wskutek dywidend z „Granite Mountain." Louis Fusz i niektórzy z szczęśliwych włożyli cokolwiek nadwyżki z granitowej góry w Madison — tramwaj wart milion. Bank handlowy (Bank of Commerce) zakupił akcye, które kiedyś posiadał Edwin Harrison, a z dochodu, przez który powiększył się z $200,000 na $1,000,000, kupił cenną lotę na rogu Broadway i Olive ulicy i wybudował tamże najwspanialszy gmach ofisowy w mieście. Niezliczoni inni ludzie, klerkowie, mechanicy, służące, zostali doprowadzeni do życia niepodległego i zbytkowego przez strumień bogactwa, który płynął z granitowej góry.

Te rzeczy tak dziwne, tak zdumiewające, którym nie chcianoby prawie wierzyć, wydarzyły się za naszych czasów i za czasów teraźniejszego pokolenia. — (Gold Nugget, Denver, Col.)

Powyższe jest tylko jednym z licznych wypadków, jak ludzie stają się bogatymi przez małe ulokowanie pieniędzy. Nie ma przyczyny do niewierzenia, dla czego akcye West End Gold Mining Co., nie miałyby się stać tak cennemi, jak jakiekolwiek inne. Patrzcie ogłoszenie w tym numerze.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Jeszcze o Kroży. Ze Żmudzi donoszą „Kur. Lw." pod dniem 26 grudnia. Kiedy gubernator kowieński Klingenberg przybył w nocy z kilkunastu żandarmami do Kroż, znalazł tam parafian, w liczbie około 400. Podzielili się oni na dwie partye, z których jedna pilnowała kościoła w nocy a druga w dzień. Parafianie wzbraniali wstępu do kościoła, żądając przedtem pokazania rozporządzenia cara. Gdy gubernator gwałtem chciał zająć kościół, lud rzucił się na niego z taką zawziętością, że musiał uciekać do plebanii. Żądano więc od księdza wydania gubernatora. Ksiądz uciekł w przebraniu cywilnem a gubernator wyskoczył przez okno, wpadł do klasztoru i w końcu do dzwonicy — nie mogąc znaleść miejsca bezpiecznego. Zaczął się drapać po sznurze od dzwona, na górze siedział chłop, gdy gubernator dosięgnął połowy wysokości, chłop przeciął nożem sznur a gub. upadł, raniąc sobie głowę i policzek. Wtenczas nadeszli kozacy, po których był posłał zaraz po przybyciu gubernator Klingenberg, kazał deptać i bić bez pardonu. Kozacy z nahajkami rzucili się na lud który bronił się tylko pięściami, kamieniami i kijami. Taka jednak była zawziętość, że pomimo przeważającej siły, strzelania, padających zabitych i rannych, walka trwała kilka godzin. Gubernator dostał paru kamieniami. Pewna kobieta, której dziecko stratował kozak, odcięła mu kosą pół twarzy, w końcu gdy kilkunastu było zabitych a ze stu rannych, walka ustała. Moskale weszli do kościoła, wynieśli naczynia i monstrancyę, otoczyli kościół strażą.

Dzienniki moskiewskie przedstawiły fakt ten jako burdę pijanych chłopów, oraz, że duchowieństwo polskie samo prosiło o konfiskatę kościoła, by nie uszczuplać dochodów sąsiednich kościołów.

— Oczyszczenie jeziora. Historyczne jezioro Nieświeżskie ks. Radziwiłł zamierza oczyścić od wodorostów i mułu. W tym celu po pod groblą przeprowadzono rury do dolnego Albańskiego jeziora. Rybę odprzedaną żyd nabywca osadza w pokopanych z drugiej strony grobli sadzawkach. Przy zarybianiu oczyszczonego jeziora, szczupaki podlegną ostracyzmowi i zastąpione mają być karpiami. Pod dnem jeziora, obecnie spuszczanego, wedle legendy ludowej, mają iść podziemne lochy od zamku w różne strony.

— Kanał między Niemnem i Windawą. W tym roku mają się rozpocząć roboty około przekopania kanału, łączącego Niemen z portem windawskim. Dzieło to rozpoczął przed stu laty z górą wielki hetman litewski Michał Ogiński, w bliższych już czasach po kilkakroć je na nowo podejmowano i porzucano. Kanał obecnie na widoku będący, doprowadza niejako system Ogińskiego do uwieńczenia, i cały eksport z dopływów Niemna, Szczary, Prypeci i Jasiołdy kieruje ku bliższemu portowi, omijając Niemcy...

— Warszawska cenzura. Jedno z pism humorystycznych, korzystając z tego, iż wiele osób obecnie wnosi podania o zmianę nazwisk, podało do cenzury taki dowcip: „Dowiadujemy się, iż pp. Gebethner i Wolff podali prośbę o zmianę nazwiska Wolff na Wilczyński (od wilka) a Gebethner na Modliński (Gebeth — modlitwa)".

Cenzor, czytając nazwisko Modliński, przekreśla je i pisze: Nowogeorgiewski. Nie pomogły tłómaczenia redaktora owego pisma humorystycznego; p. cenzor wciąż utrzymywał, że Modliński ma pochodzić od Modlina (forteca), która urzędownie zwie się teraz Nowogeorgiewsk!

O! naiwności ludzka — do czegoś ty nie jest zdolną. („Gaz. Tor.")

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

„Pos. Tageblatt" pisze co następuje:

„Komisya kolonizacyjna nabyła — jak się dowiadujemy — dobra Pogrzybowo, do których należą nadto Stary i Nowy Rąbczyn, Stare i Nowe Jelito, Sulisław i Walentynowo, położone w powiecie odolanowskim, mające obszaru 11,010 mórg za 1,670,000 m. Dotychczasowym właścicielem wielkiego klucza pogrzebowskiego był p. Nepomucen Niemojowski.

„Nadto nabyła komisya kolonizacyjna od hrabiego Solmsa, Niemca, dobra rycerskie Radojewice z folwarkami Popowo i Przybysław. Majątek ten, położony w inowrocławskim, ma 3520 mórg obszaru i nabyła go komisya kolonizacyjna za 300,000 marek. Wreszcie nabyła komisya kolonizacyjna od Niemca Henryka Buttla z Wykowa dobra rycerskie Strzydzew, położone w powiecie pleszewskim, a obszaru 1140 mórg za cenę 190,000 m.

Wszystkie te dobra nabyła komisya kolonizacyjna, aby z nich i z przyległych już przez nią nabytych i rozkolonizowanych lub mających być rozkolonizowanemi wsi utworzyć dwie wielkie parafie nieniemiecko-katolickie. Nowonabyte dobra są wszystkie położone w pobliżu granicy rosyjskiej, mają ogółem obszaru 15,760 mórg, a nabyła je komisya kolonizacyjna za ogólną sumę 2,190,000 m.

— Wieś Krzyżkowo pod Rokietnicami kupił dnia 28 grudnia r. z. p. Franciszek Dormanowski, były administrator barona p. A. Graewego w Borku, za cenę 98.000 marek od spółki pożyczkowej w Arnswalde za pośrednictwem ajenta Adolfa Bascha z Poznania.

— Cesarz niemiecki ofiarował na budowę kościoła ewangielickiego w Gniewkowie 18,000 marek z swojej szkatuły.

— Ks. prob. Smigielski z Wolsztyna otrzymał prezentę, jak pisze „Kur.", na probostwo w Ostrowie.

— Wieś Linie pod Pniewami, którą sprzedał wicemarszałek sejmu prowincyonalnego p. Stablewski z Zalesia, nabył budowniczy Schnitzer z Berlina za 600,000 marek. Wieś z folwarkiem obejmuje 5—6000 mórg.

— Gniezno. We wsi Szczytnikach pod Czerniejewem spaliła się wielka owczarnia, przy czem 900 owiec żywcem zgorzało. Jakim sposobem pożar powstał nie wiadomo.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Miasto Chojnice nawiedził w sam dzień Bożego Narodzenia wielki pożar, który trzy domy obrócił w perzynę. Przy ratowaniu został pompier Less przywalony szczytem jednego z palących się domów tak nieszczęśliwie, że, gdy go z pod gruzów wydobyto, okazała się potrzeba odjęcia mu jednej nogi, która była strzaskana. Uskuteczniono to natychmiast, lecz mimo to życie jego jest w niebezpieczeństwie.

— W Chmielonkach zmarł 22 z. m. starzec Piotr Kobiela, liczący 103 lata.

— Proces ciekawy toczył się między miastem Toruniem, a wsią Mokrem, tuż przy Toruniu. W marcu 1892 r. zmarł w Toruniu robotnik Kosecki, mieszkający stale przeszło dwa lata w Mokrem. Magistrat toruński pochował go i zalikwidował gminie Mokre 14.90 marek kosztów. Mokre nie chciało zwrócić kosztów, uzasadniając to tem, że Kosecki mieszkał wprawdzie dwa lata, ale tak ubogi, że nie płacił podatku, który mu też darowano, że ten darowany podatek należy uważać jako wsparcie z publicznej kasy, a za takich gminy nie odpowiadają, choćby do niej 2 lata należeli.

Wydział obwodowy w Kwidzynie orzekł jednak, że zwolnienie z podatku nie może być uważane za wsparcie z kasy ubogich i rozporządził, żeby Mokre za Koseckiego koszta pogrzebu zapłaciło.

— Człuchow. Rejencya kwidzyńska zamieniła w Bukowinie szkołę katolicką i ewangielicką na symultanną i to tak, że pierwszy nauczyciel będzie ewangielikiem, drugi katolikiem. A w Berlinie prawią, że będą przywracali szkoły wyznaniowe; może wszędzie indziej, tylko nie u nas.

SZLĄZK.

Królewska Huta. Na polach położonych na wschód od kopalni królewskiej zapadł się stawek do czyszczenia wody. Dla tego zawieszono pracę na pewien czas na „Krugszachcie I".

— W Pszczynie zaprowadzono nowy wodociąg. Gdy pierwszą próbę robiono, kilka rur popękało, a wpływająca woda podmuliła w kilku miejscach trotuar. Ztąd powstała wielka szkoda dla miasta, a jeszcze większa dla inżyniera, który pracą kierował.

— Nysa. Pewna wdowa karmiła kluskami gęś, która ją przy tem ukąsiła w palec. Przez kilka dni nie zważała ona na małą ranę, aż nareszcie ręka dość znacznie napuchła. Przywołany lekarz stwierdził zakażenie krwi i aby jej życie uratować, musiał odjąć jeden członek. Jak to ostrożnie trzeba się obchodzić z ranami.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Na Kopcu Kościuszki w Krakowie stanie niebawem wieża żelazna, pięć metrów wysoka, do wymierzenia geometrycznego punktów, potrzebnych wojskowości. Wieża będzie umieszczona w taki sposób, że kamienia pamiątkowego położonego tamże dla uczczenia Kościuszki, wcale nie zasłoni.

— Zmarł w Bochni radca górniczy i naczelnik salin tamtejszych Albin Strzelbicki w 54 roku życia. Ant Strzelbicki był jednym z pierwszych, którzy stanęli w szeregach powstańczych w r. 1863. Porzuciwszy posadę urzędnika przy zarządzie kopalń w Szemnicach, bez nadziei odzyskania jej kiedykolwiek, zaciągnął się do legionu żuawów i stanął pod komendą Langiewicza. Po nieszczęśliwej bitwie pod Miechowem, w której brał czynny udział, powrócił do kraju i wstąpił do służby rządowej. Jako zdolny urzędnik, przydzielony był w latach 1872 — 1874 do ministerstwa skarbu, gdzie był sekretarzem. Prawość charakteru, wysokość wykształcenia i gorliwość o sprawy publiczne zjednały mu powszechny szacunek.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

W Cieszynie padła ostatecznie pod toporem stara historyczna lipa, stojąca przed kościołkiem św. Trójcy. Zdaje się bowiem, że lipa ta sięga samego początku rzeczonego kościołka, który został założony w roku 1585 na pamiątkę strasznej zarazy morowej, a w roku 1594 przez ewangielickie mieszczaństwo z drewnianego na murowany przebudowany. Dalsze historyczne znaczenie rzeczonej lipy jest to, że pod nią spoczywają zwłoki jednego z najzasłużeńszych obywateli miasta Cieszyna, ś. p. Leopolda Jana Szersznika. Ś. p. Szersznik, rodzony Cieszynianin, był nie tylko za życia znakomitym pedagogiem, przyjacielem i ojcem młodzieży, tudzież dobrodziejem swego miasta rodzinnego, ale pozostawił nadto po sobie nieocenioną dla miasta i kraju pamiątkę, mianowicie znaną powszechnie bibliotekę Szersznika, obejmującą 13,000 tomów i zapis na jej utrzymanie i pomnożenie. Oprócz biblioteki jest tamże zbiór flory i fauny krajowej i inne różne drogocenne zbiory. Ś. p. Leopold Szersznik urodził się dnia 3 marca 1747 r., a umarł 21 czerwca 1814 r.

Głód w Turkostanie.

Z Petersburga piszą do londyńskiego „Times". Mały zapas zboża w rosyjskim Turkostanie jest przyczyną, że ceny są wygórowane tak, jakiemi nie były podczas głodu w r. 1891. W Samarkandzie płacą za pud pszenicy (36 funtów) przeszło dwa ruble; w Ferghanii ma cena wynosić trzy a w Taszkendzie nawet cztery ruble, gdy w europejskiej Rosyi podczas nędzy w r. 1891, pud kosztował najwyżej rubla i pół. Krajowi kontraktorzy dla wojska turkostańskiego nie chcą nic dostarczyć, a pszenicę trzeba kupować po $10 dolarów extra za hetman (jest to krajowa miara zawierająca ośm pudów). Rosyjscy koloniści, których liczba szybko wzrasta wskutek obietnic rządu, nie dostają już więcej chleba od turkostańskich batalionów, gdyż się obecnie piecze tyle tylko, ile wojsko potrzebuje.

Przyczyną nędzy są głównie „febra bawełniana", strata spowodowana w bogatych okręgach Hodjent i Djizak przez szarańczę, dalej powietrze nie sprzyjające i brak deszczu. „Febrą bawełnianą" jest nad miary się rozpowszechniająca mania uprawiania roli pod bawełnę nietylko w Turkostanie ale i w całej Transkaspii, przez co zajętymi zostały obszary, które wydawały najlepsze zboża. Jak w Kaukazie istnieje mania petrolejowa, tak i mieszkańcy Turkostanu przebywający wzdłuż kolei transkaspijskiej zostali zniewoleni do uprawy samej prawie bawełny przez spekulantów, którzy im naprzód płacą pieniądze. Uskarzają się ludzie, że na transkaspijskiej kolei przewożą bawełnę do kaspijskiej kolei, i że pociągi przywożące takową, wskutek wysokiej taryfy wracają próżne, zamiast przewozić tanie zboże z Rosyi, które rząd i komisaryat armii zakupują, aby zapobiedz złym skutkom utraty wywozu zboża do Niemiec. Zapasy zboża znajdujące się nad Wołgą nie mogą być przesłane przez morze kaspijskie, gdyż żegluga nie rozpocznie się aż późno w wiośnie, gdy już będzie zapóźno dopomódz mieszkańcom Turkostanu.

Koniec świata podług Falba.

W odczycie o powstaniu i końcu świata mianym w tych dniach w Lipsku wypowiedział Falb zdanie, że ziemi naszej grozi wielkie niebezpieczeństwo ze strony odkrytego w r. 1866 komety, który przebiega przestworze, nie krępowany żadnemi prawidłami ani kolejami. W 1899 kometa ten pojawi się znowu i według obliczeń astronomicznych musi się zderzyć ze ziemią. Podług obrachunku Falba tym dniem feralnym nastąpi koniec świata, to jest 13 listopada 1899 r. Termin ten może chybić co najmniej o jeden lub dwa dni. Gdyby zderzenie się nie miało sprowadzić katastrofy, to według zapewnienia Falba ujrzymy zjawisko natury, jakiego jeszcze nie było, mianowicie spadanie gwiazd podobne do zamieci śnieżnej, które zdarzy się z największą pewnością w czasie od 13 do 15 listopada 1899 r. pomiędzy 2 a 5 godziną rano. Kto dożyje, ten zobaczy, co z tego wszystkiego będzie.

Pomógł sobie.

W pewnej gminie miano wydzierżawić polowanie. Wójt pragnął uzyskać dzierżawę jak najwyższą, ale w jaki sposób? Otóż wpadł na pomysł następujący: Kupił u żyda kilkanaście skór zajęczych, kazał je wypchać i potem te wypchane zające porozstawiać niedaleko drogi. Zjechali się mieszczanie i oglądali pola. Ten i ów, widząc takie mnóstwo zajęcy, myśli sobie: „A to prawdziwy zwierzyniec, a jakie łaskliwe te zajączki, wcale nie uciekają, więc choć strzelać dobrze nie umiem, pewnie nie chybię, bo blizko podejść mogę. Tak rozumując prześcigali się przy licytacyi.

Gmina dostała trzy razy tyle, ile innemi laty, a dowcipny wójt schował piękne wypchane zajączki... aż do nowej licytacyi!

Dowcipny.

Pewien gospodarz wiezie wielką furę zboża przez miasto. Naraz konie szarpnęły w bok, wskutek czego fura się przewróciła.

— Dla Boga! — wrzeszczy głośny chłopek — mój synek mi się udusi, on jest pod snopami.

Na ten wrzask wszyscy ludzie biegną z pomocą, nawet oficerowie i żandarmi. Na gwałt rzucają zboże z powrotem na wóz, gdzie chłopek stoi i zaraz je układa, lecz gdy wszystkie snopki już na wozie leżały, przekonali się wszyscy ze zdumieniem, że synka nigdzie nie ma.

— Cóż to, a gdzie synek? pyta wszystko.

— W domu — odpowiada figlarz chłopek i wesoło dalej jedzie.

Czego Niemcy nie wynajdą?

Aluminiowe wesele obchodzić zaczęto w Niemczech, a przypada ono pomiędzy srebrnem i złotem, tj. po 37½ rocznem pożyciem małżonków. Uroczystość taką obchodzono niedawno w Berlinie, przyczem parze jubilatów wręczono wiele pięknych podarunków z aluminium. W razie, jeżeli podobne obchody wejdą w życie, wyroby aluminiowe mają wielką przed sobą przyszłość. Wesela tego rodzaju musieli też wynaleźć fabrykańci tych wyrobów.

Siła Aleksandra III.

Car Aleksander III ma być bardzo silnym. Świadczy o tem wypadek, który się zdarzył przed kilku dniami. Car wraz z żoną powracał do Petersburga i zatrzymał się na pewnej małej stacyi, gdzie miał zjeść śniadanie. Burmistrz owej miejscowości chcąc zrobić carskiej parze przyjemność, kazał na prędce uwić bukiet i wręczyć go carowej przez swoją małą córeczkę. Ponieważ bukiet był świeży, i łodygi jeszcze były jeszcze mokre, carowa która miała na sobie białe rękawiczki, znalazła się w kłopocie jak przyjąć bukiet. Wtedy car wziął ze stołu talerz cynowy, skręcił go w manszet jakby kawałek papieru, wetknął weń kwiaty i podał żonie. O ile jest car mocny, o tyle jest także ciężki. Najsilniejsze konie padają pod nim w kilku dniach. Krzesła carskie są z żelaza. Kiedy car jest w dobrym humorze, łamie dwoma palcami srebrne ruble, czego od czasu Augusta Mocnego nie dokonał żaden z panujących.

WASHINGTON.

Washington, 17 stycznia. Demokraci w kongresie nie są zadowolonymi z bill'u" taryfowego Wilsona, w którym się znajdują nie które paragrafy zatrzymujące ochronę cła na niektóre przedmioty. Większa część demokratów żąda wolnego handlu.

Demokraci z Illinois popierają „bill", jakim wyszedł z pod rąk od nośnego komitetu.

Pierwsza wczorajsza poprawka do bill'u zniża taryfę na futra z 20 procent na 10 procent, taryfę na cielęcą skórę garbowaną i wyprawioną, jako i na skóry z kangaroo, owiec, kóz — także garbowane i wyprawione z 20 procent na 15 prc.

Wszystkie hydrograficzne mapy zostały umieszczone w spisie przedmiotów wolnych od cła.

Cło na „kondensowane" mleko zostało zmienione z 20 procent „ad valorem" (wartości) na 2 procent od funta.

Trzcina dla krzeseł została wykreśloną z wolnej listy i nałożono na nią 7 procent.

— Dzisiaj wieczorem ogłosił minister finansów Carlisle okólnik, w którym poleca zakupywanie nowych „bonds" Stanów Zjednoczonych na pięcioprocentową pożyczkę w wysokości 50 milionów dolarów na przeciąg 10 lat na podstawie trzy procentowej. Żadne z tych „bonds" nie mają być sprzedane za mniej, niż 117.223. Obligacye mają zostać sprzedane tylko za złoto, a mają być odpłacalne w (Coin), co oznacza także złoto.

Wydawanie tych „bonds" nastąpiło wskutek ostatniej paniki finansowej.

Z wydawania tychże skorzystają banki i kompanie „trustowe", lecz ubogi człowiek nie będzie mógł nawet pomyśleć o ich zakupnie.

Washington, 18 stycznia. Senatorowie Peffer z Kansas i Allen z Nebraski podali rezolucye, w których oświadczają, że minister finansów nie ma prawnej władzy do wydawania „bonds" w sposób, w jaki to chce uczynić.

— W Izbie niższej debatowano głównie nad cłem na wełnę. Pierwszym mówcą był Hare z Ohio, który twierdził, że podczas wysokiego cła cena wełny wciąż się zniżała.

Grosvenor z Ohio mówił, że w Ohio znajduje się 7500 farmerów zajmujących się hodowaniem owiec, a w ich okręgach utracili demokraci dużo głosów podczas ostatnich wyborów. Przy teraźniejszym stanie skarbca nie powinno się odrzucać dochodu z 300,000,000 funtów wełny, które rocznie z innych krajów zostają przywożone.

Ellis z Oregon mniemał, że wełna wolna od cła spowoduje, iż amerykańscy hodowcy owiec będą mogli współzawodniczyć z australskimi i argentyńskimi chodowcami. W Australii znajduje się 1,000,000 owiec, w Argentynie 60,000,000, a w całych Stanach Zjednoczonych 40,000,000. Australczycy płacą tylko ¾ c, aby ich wełnę dostać na targ, Amerykanie zaś muszą płacić 3 i 4c.

Davis z Kansas twierdził, że krajowi nie powodzi się dobrze w wysokiem cłem ochronnem i wskazał statystykę „per Capita" długów w wielu stanach. Mowę jego przerywano często. Przemawiał za zniesieniem cła na wełnę i dodał, że w Anglii podniósł się przemysł wełniany dopiero wtenczas, gdy cło na wełnę zostało zniesione.

Na tem skończyły się tymczasem debaty o cle na wełnę.

AMERYKA.

Ocalił pięcioro dzieci.

Z Carson, Nevada, piszą: Troje dzieci bawiło się na lodzie na rzece Carson w Brunswick Mill, 5 mil ztąd, gdy lód się pod niemi załamał. Troje innych chcących ich ocalić wpadło także do rzeki. Johnny Crowe, liczący lat 14 wskoczył do wody i ocalił 5 z nich, szóste zaś dziecko dostało się pod lód, dał za niem nurka i płynął 40 stóp pod lodem, aby się do niego dostać. Zupełnie prawie wycieńczony wydostał się na wierzch, lecz dziecko, które wydobył, nie żyło już.

Pani „burmistrz" Austin

Z Pleasanton, Kansas, donoszą 17 stycznia: Pani Anna Austin została wczoraj wybraną „burmistrzem" tego miasta. Z ogólnej liczby 338 głosów, z których 123 zostały oddane przez niewiasty, otrzymała większość 8 głosów.

Chcąc ocalić innych, utracili własne życie.

Z Nowego Yorku donoszą pod dniem 7go stycznia: Hollandzki parowiec „Amsterdam", który wypłynął z Rotterdamu do Nowego Yorku, utracił podczas podróży pierwszego oficera, drugiego „boatswain'a" i czterech majtków, wskutek przewrócenia się łodzi ratunkowej, w której płynęli na pomoc tonącemu amerykańskiemu skunerowi rybackiemu. Jedyny jeden majtek, A Vandervilt, który był dobrym pływakiem, zdołał się ocalić.

Znaczny pożar.

Z Minneapolis, Minn., donoszą 17 stycznia: Dzisiaj rano został zniszczonym przez ogień zakład „American Cereal Co.", położony na rogu 6th ave., South i First str. Strata wynosi 50,000, a 100 ludzi utraciło pracę.

Były ksiądz.

Z Kansas City, Mo., donoszą 17 stycznia: J. W. McNamarra, były kapłan katolicki, miał tutaj wczoraj wieczorem odczyt skierowany przeciw katolickiemu kościołowi i jego duchowieństwu, przez co przyczynił się do rozruchów, podczas których jeden człowiek został postrzelony a kilku innych poraniono kamieniami; on zaś sam ubiegł do hotelu Midland. Dzisiaj rano opuścił hotel w towarzystwie swej żony i swego sekretarza. Odtąd nie słyszano nic o nim. Dobrze uczynił, że się ulotnił, gdyż opinia publiczna jest rozgorączkowaną przeciw niemu tak, iż ponownie naraziłby swe życie na niebezpieczeństwo. Powiadają, że ukrywa się w Kansas City, Kansas, gdzie jutro chce mieć mowę.

Dnia 18go stycznia donoszą: J. V. McNamarra znajduje się tutaj w więzieniu i wprawdzie pod szczegółowem oskarżeniem złośliwego oszczerstwa Matki Rozalii Wincencyi z klasztoru św. Tomasza.

McNamara znajduje się w celi i oczekuje poręczyciela. Jeżeli stawi kaucyę w tym przypadku, to zostanie natychmiast znowu uwięzionym, gdyż jest jeszcze z pół tuzina skarg przeciw niemu. Mniemano, że McNamara opuścił miasto, lecz dzisiaj wieczorem znaleziono go w domu pewnego człowieka, który także się nazywa McNamara a mieszka na rogu Otej i Woodland ulic. Mało co wiadomo o tym człowieku, nikt nie chce dać żadnej informacyi, a „ksiądz" też nie chce nic powiedzieć.

Zbrodnia w Grand Rapids.

Z Grand Rapids, Mich., donoszą 17 go stycznia: Panią Miles McKendrick, liczącą lat 65, żonę robotnika zatrudnionego w South Grand Rapids znaleziono dzisiaj rano o godzinie 9:30 nieżywą w jej mieszkaniu położonem na McKendrick ave. w pobliżu Burton ave. Została zaduszoną i obrabowaną o $600 do $700, które zawsze nosiła w torebce umieszczonej na jej piersiach.

Trupa odkrył John Quartel, który wszedł do domu bocznemi drzwiami, aby oddać groserie zakupione przez panią M. Miała ręce i nogi związane, a usta były zawiązane wielkim kawałem flaneli. Suknia jej była rozprutą od szyji aż do pasa, twarz jej była napuchniętą i język mimowolnie wychodził z ust, gdy koroner usunął flanelę. McKendrick powiada, że jego żona była żywą i zdrową, gdy około godziny 6-tej opuścił dom. Posiadała $600 do $700 pieniędzy papierowych, które dostała za sprzedaż jakiejś własności, a które to pieniądze zwyczajnie przechowywała na piersiach. Pieniędzy nie było, gdy odkryto morderstwo.

Nieszczęście kolejowe.

Z Fairview, N. J., donoszą 17 go stycznia: Pociąg robotniczy kolei Wilkesbarre i Eastern wykoleił się na tak zwanem moście wiązanym (Trestle), znajdującym się w pobliżu Fairview. Czterech robotników zostało zabitych a 28 ranionych, z których niejeden jeszcze przypłaci życiem. Fundamenta mostu były położone na bagnistym gruncie i to miało być przyczyną nieszczęścia.

Znów w ruchu.

Z Fremont, O., donoszą 17 stycznia, że w giserni i fabryce maszyn spółki D. June & Co. poczęto znów pracować po 6 miesięcznem zastoju.

Z Ashland, Wis., donoszą w tym samym dniu: W zakładach „Ashland Sulphite Fiber Co." poczęły się dzisiaj znów operacye, przez co bardzo wielu robotników znalazło znów zatrudnienie. Kompania powyższa postanowiła pobudować w tym roku fabryki papieru w pobliżu teraźniejszych jej zakładów.

108 lat stara niewiasta umiera prawie z głodu.

Z Nowego Yorku donoszą: Lista nazwisk osób ubogich najbardziej zasługujących na wsparcie została wypracowaną przez kapitanów policyi. W bardzo wielkiej nędzy żyje Katarzyna Patton, murzynka. Liczy lat 108, jest niewidomą i obłożną. Żyje ze swojemi córkami, z których jedna liczy 74, druga 70 lat. Trzy te osoby umierały prawie z głodu.

Wielka utrata pszenicy w stanie Washington.

Z Tacoma, Wash., donoszą: Około 12,000,000 lub 15 milionów buszli pszenicy zostało zniszczonych przez ciągłe ulewy w okręgach pszenicznych w wschodniej części stanu Washington. W r. 1892 plon w tych okręgach wynosił 12,000,000 buszli. W r. 1893 zasiano większy obszar i spodziewano się około 15,000,000. Niektórzy z możniejszych właścicieli powrócili z okręgów pszenicznych i donoszą, że farmerzy lepiejby byli zrobili, gdyby nie byli siali pszenicy. Wiele tysięcy buszli zgniły po polach, lecz ulewy trwały do tego czasu a woda zalała śpichlerze i zniszczyła cały prawie plon.

Nowy proboszcz.

Z Posen, Farwell P. O., Nebr., donoszą: Proboszczem polskich parafij św. Józefa w Elbie i św. Stanisława K. w Boleszynie mianował Biskup Omahowski Richard Scannell nowowyświęconego dla dyecezyi Omaha księdza Józefa Augustyna i zatwierdził oraz legalny komitet kościoła polskiego w Elbie pp. Leona Jeżewskiego, Stanisława Nadolińskiego i Józefa Radke.

Wystawa śródzimowa.

Pomiędzy przedmiotami, które prowizoryczny rząd w Hawaii przysłał na wystawę znajduje się amerykańska chorągiew, która po rewolucyi w Honolulu po pierwszy raz powiewała nad wyspami Sandwich, ktora atoli została zdjętą z budynku za rozkazem komisarza Blount'a. Chorągwi tej towarzyszą dokumenta i dowody, które wskazują, że to właśnie jest ta chorągiew. Dalej zostanie wystawiona znaczna liczba miechów napełnionych piaskiem, których rząd prowizoryczny używał dla zabezpieczenia się przeciw pociskom lub kulom partyi przeciwnej mu.

Nieprawidłowe małżeństwa.

Marszałek Stanów Zjednoczonych, C. T. Porter występuje obecnie surowo, przeciw osobom w Alasce którzy żyją w dzikich małżeństwach. Liczba białych ludzi znajdujących się w tem terytoryum którzy żyją w prawnem małżeństwie z niewiastami ich rasy ogranicza się na garstkę urzędników i marynarzy okrętów rządowych. Cała prawie reszta ludności męzkiej kupiła żony i żyje z niemi w stosunkach nie uznanych przez prawo. Każda prawie „Grand Jury" zgromadzająca się w Alasce ma polecenie ostrego występowania przeciw przestępcom tego rodzaju, lecz każda pojedyncza „Grand Jury" nie czyni nic w tej sprawie, gdyż przysięgli po większej części sami nie żyją w prawnych „małżeństwach". Powyżej wymieniony marszałek Stanów Zjednoczonych polecił obecnie jego pomocnikom po całem terytoryum uby uwięzili każdego białego człowieka, któryby się dopuścił takiego przestępstwa prawa i wskutek tego została uwięziouą cała prawie załoga parowca Stanów Zjednoczonych „Pinta" i znajduje się w więzieniu w mieście Sitka. Setki innych osób mają zostać uwięzionemi, lecz więzienie jest o wiele za małe, aby w niem umieszczano wszystkich tych obywateli białych, którzy za rozporządzeniem marszałka Porter mogą być uwięzionymi.

Przeciw obrzezaniu.

Z Cincinnati donoszą: Dr. Rosenthal udał się do Columbus, aby legislaturze przedłożyć szczególne prawo, które się odnosi do zniesienia abrahamowskiego chrztu, gdyż operacya jest okrutną i niepotrzebną, i jako pozostałość po barbarzyńskich czasach nie zgadza się z teraźniejszą cywilizacyą. Lekarz ten twierdzi, że żadna religia nie powinna popierać takiego barbarzyństwa pod względem dzieci, i spodziewa się, że legislatura mu pomoże w zniesieniu obrzezania. Proponuje ciężką karę przeciw wykonawcom rytu i żąda, aby przestępcy zostali ukaranymi według prawa, które zakazuje okrucieństwo przeciw dzieciom.

Zniżenie myta.

Kompania Grand Trunk kolei zniżyła myto swych robotników o 10 procent. Zwyczajny robotnik będzie więc zarabiał 90 ct. tylko, a tak zwany „section-boss" $1.35 dziennie. Przyczyną zniżenia jest ciągłe zmniejszenie się dochodów kompanii. Prawdopodobnie mają także być zniżone pensye wszystkich urzędników tej kolei.

Powiada, że Stany Zjednoczone muszą mieć Hawaii.

Hon. John S. Stevens były poseł w Hawaii, miał w tych dniach mowę w Springfield, Mass., i to przed znaczną audyencyą. Mówił pomiędzy innemi:

„Każdemu niezawodnie są znane burzliwe wypadki, które się wydarzyły na morzu Śródziemnym i jego wybrzeżach. Fenicyanie, Kartagińczycy, Grecy i Rzymianie — jedni po drugich starali się o zwierzchnictwo, a więcie dobrze jak bacznie narody nowoczesnej Europy strzegą swych interesów w morzu Śródziemnym. Cóż oznaczają Gibraltar, Malta i Cypr? Tem, czem te miejsca i twierdze są dla Anglii, będzie Hawaii dla Stanów Zjednoczonych.

Od przeszło 60 lat wszyscy nasi wielcy mężowie stanu poznali wartość Hawaii dla Stanów Zjednoczonych. Tylko podrzędni mężowie stanu nie zgadzają się z nimi.

Od czasu nabycia Californii amerykańscy mężowie stanu poznali dokładnie możliwości, jakie się mogą wydarzyć w ościennych stanach i potrzeba przewagi amerykańskiej na oceanie Spokojnym stała się widoczną.

Wyspy Hawaii znajdują się na krzyżówce dróg Pacifiku i są Stanom Zjednoczonym koniecznie potrzebnymi. Musimy mieć stacyę dla węgli w północnym oceanie Spokojnym. Jest tam przystań Pearl (Pearl harbor), klucz do wysp w ręku jakiegokolwiek narodu, który ma odwagę i siłę zatrzymać ją żelazną ręką. Można go zamienić w port niezdobyty z małym kosztem. Nie ma podobnego portu w północnym oceanie Spokojnym.

Dla dobrych przyczyn żeglarze i handlowi znawcy uważają Hawaii za klucz do północnego Pacifiku.

Jestem prostym obywatelem tylko, lecz wierzę, że opinia tych znawców powinna mieć większą wagę, niż zdanie ludzi, którzy nigdy nie znajdowali się na zachód gór Skalistych lub nie widzieli armaty".

Usiłowanie obrabowania pociągu.

Z Waukegan, Ill., donoszą 17-go stycznia: Charlie Monk z Chicago który tu jest uwięzionym wyznał wczoraj, że w piątek wieczorem umieścił na torze kolei Chicago i Northwestern na odosobnionem miejscu w pobliżu stacyi Benton belki kolejowe, pnie i td., aby zatrzymać pociąg pospieszny z Milwaukee, który przybywa do Waukegan o godzinie 8:40, lecz pociąg usunął przeszkody nie wykoleiwszy się. Więzień powiada, że nie wie dla czego to uczynił i nie wiadomo czy miał wspólników. Zamiarem jego niezawodnie był rabunek, gdyż się ukrył w pobliskim stogu siana. Widząc, że plan jego się nie udał wyszedł ze swego ukrycia i mówił z agentem stacyi, który powziął podejrzenie i kazał go uwięzić.

Sędzia Lynch.

Z St. Louis donoszą 17 go stycznia: Murzyn John Buchner, który wczoraj w pobliżu Valley Park, Mo., 15 mil na zachód ztąd, dopuścił się zbrodniczego napadu na młodą białą dziewczynę i na młodą negierkę, został dzisiaj rano powieszony. Buchnera aresztowano wczoraj wieczorem i umieszczono w więzieniu w Valley Park. Dzisiaj rano znaczna liczba obywateli wyłamała drzwi więzienne i wywlekła go z jego celi. Zarzucono mu linę na kark i powieszono na pobliskim moście kolejowym.

Vandalizm w katolickim kościele.

Z Omaha, Nebr., donoszą 17 go stycznia: Odkryto, że w poprzedniej nocy włamał się ktoś do katolickiego kościoła św. Agnieszki, potrzaskał siekierą piękne piano, poniszczył ambonę i ogrodzenie ołtarza, porozdzierał szaty chłopców służących do mszy św. i ukradł przyrządy kościelne. Kościół św. Agnieszki jest jednym z najpiękniejszych w całym stanie. Szkoda wyrządzona przez łotra lub łotrów wynosi przeszło $3000.

Już znowu rabunek kolejowy.

Z St. Joseph, Mo., donoszą 18 stycznia: Pociąg no. 8 kolei Kansas City, St. Joseph i Council Bluffs został dzisiaj rano zatrzymany w pobliżu Roys Branch. Pociąg został zatrzymany przez torpedo położone na torze, a gdy pociąg zmniejszył szybkość pędu rabusie przyłożyli rewolwery do głów maszynisty i palacza, którzy zostali zmuszeni do udania się z nimi do wagonu ekspresowego i zażądania, aby im otworzono. Posłaniec ekspresowy Baxter został także zmuszony do spokojnego zachowywania się. Szafa od pieniędzy była otwartą i jeden z łotrów włożył w miech przygotowany poprzednio, wszystko co zawierała. Rabusie zwołali następnie wszystkich należących do służby kolejowej i zmusili ich do udania się aż do połowy pociągu, poczem zniknęli w kierunku zachodnim. Szeryf puścił się w towarzystwie znacznej liczby w pogoń za łotrami.

Roys Branch jest tą samą miejscowością, gdzie w dniu 25 go września 2 rabusiów zostało zabitych a czterech pojmanych.

Wulkan.

Z Salem, Oregon, donoszą 18 go stycznia: Wiarogodni świadkowie powiadają, że dzisiaj rano o wschodzie słońca wychodziły wielkie chmury czarnego dymu i pary ze szczytu góry Mount Jefferson. Zjawisko to trwało 30 minut.

1000 ludzi próżnuje wskutek strajku.

Z Kokomo, Ind., donoszą 17 go stycznia: Wskutek strajku ludzi zatrudnionych w wydziale dla polerowania w fabryce „Diamond Plate-Glass Co.", porzucili pracę wszyscy robotnicy w tym zakładzie i w fabryce w Elwood, która do tej samej kompanii należy. Przeszło 1000 ludzi świętuje.

Zabity przez elektryczność.

Z Macon, Mo., donoszą 17 go stycznia: Komisyonarz od ulic, D. Cramer został dzisiaj wieczorem zabity niespodzianie przez cios elektryczny gdy chciał zaprowadzić druty w prywatnym domu. Prąd elektryczny został puszczony, nim się tego spodziewał.

Złoto na południu.

Wskutek zniesienia prawa Shermana otworzono w południowych stanach kilka nowych kopalń złota a w dawniejszych poczęto pracować w większych rozmiarach, niż dawniej.

Stan Georgia szczyci się tem, iż produkuje więcej złota niż inne stany południowe. Właściciele pewnej kopalni w powiecie Cherokee mieli $100,000 czystego dochodu w dwóch latach, chociaż nie zajmowano się energicznie eksploatacyą kopalni. Obecnie zostaje nowy szyb zapuszczany w głąb; złoto z niego wydobyte przyniosło już właścicielom znaczną korzyść. Nowe kopalnie złota otworzono także w stanach N. i S. Carolina, California, Idaho, Colorado i Nevada.

Chcą emigrować do Liberyi.

Pięćdziesiąt familii negierskich z Monroe pow., Arkansas zawarli ugodę z „American Colonization Society" w Washington, D. C., która ich ma posłać do Liberyi (rzeczypospolitej murzyńskiej w Afryce). Negrzy ci chcą powierzyć gubernatorowi Fishback całą ich własność składającą się z roli, bydła, koni, owiec itd. Za sumę odebraną za takową mają być pokryte koszta ich podróży do New Yorku. Własność ta jest oszacowaną na $4000.

Dzika kobieta.

W gąszczy nad rzeką Missisipi w pobliżu East Carondelet w Illinois spostrzegli w tych dniach Henry Sach i John Euga kobietę zdziczałą, jako się zdawało. Zniknęła w gąszczy, gdy się Euga chciał do niej przybliżyć. Dziwna ta istota miała już wiele niewiast nabawić strachu. Ma być olbrzymią kobietą z długiemi czarnemi włosami, opalona twarzą i czarnemi oczami. Odzież jej w kształcie miecha z grubej materyi sięga tylko do kolan; uzbrojona jest w pałkę. Jeżeli się okazują kobiety i dzieci bez towarzystwa mężczyzny, to wypada z gąszczy, biegnie ku nim wywijając pałką i zmusza ich do ucieczki; znika atoli w gąszczy, gdy mężczyzna się przybliża. Zarośla wierzbowe, w których kobieta się utrzymuje rozciągają się wzdłuż rzeki w szerokości dwóch a długości 5 mil; kilkunastu mężczyzn z konstablerem John'em Pulse na czele zrobiło raz obławę na nią, lecz nie znalazł jej; napotkali tylko ognisko obozowe, obok którego się znajdowały kości ptacze i stara bawełnicowa suknia.

Niewiasta raniona przez dynamit.

Z Greensburg, Pa., donoszą 17 stycznia: Nieznane osoby eksplodowały wczoraj wieczorem dwa ładunki dynamitu przed frontowemi drzwiami mieszkania Williama Heintzmann, na farmie McCanes'a, w Idlewild, wskutek czego dom częściowo został spustoszony a pani Heintzmann poniosła niebezpieczne rany.

Odzyskał wzrok.

Z Jacksonville, Ill., donoszą: Dr. B. Bettman, prezydent rady stanu Illinois dla Miłosierdzia (Illinois State Board of Charity) przybywszy w przeszłym tygodniu do zakładu dla niewidomych w Jacksonville wyleczył przez operacyę człowieka, który już stracił nadzieję, iż będzie kiedykolwiek widział. Człowiekiem tym jest Albert Sabowski, liczący lat 52, z zawodu garbarz, który w Chicago mieszkał pod no. 4 Cleveland ave., a który od trzech lat nic nie widział. Utracił wzrok przez bielmo, z którego to powodu utracił pracę. Szkarlatyna zabrała jedyne jego dziecko. Oszczędności długich lat zabrali lekarze i wierzyciele. Następnie umarła jego żona. Gdy już nie miał przytułku, ani pieniędzy, posłano go do zakładu dla ubogich, gdzie pozostawał rok i pół. Rok temu posłano go do zakładu dla niewidomych w Jacksonville, gdzie się uczył robienia mioteł. Dr. Bettman, spojrzawszy w jego oczy, wyrzekł: „Człowieku, nie potrzebujesz być ślepym. Ja ciebie wyleczę". Niewidomy nie chciał temu wierzyć, lecz zezwolił na operacyę i odzyskał wzrok, który się coraz bardziej polepsza.

Śmierć w Oceanie.

Agnieszka Nawrot, jadąc okrętem „Grecian" z Anglii do Buffalo, w napadzie obłąkania wskoczyła do morza, gdzie znalazła śmierć. Nieszczęśliwa liczyła około 30 lat, miała bilet jazdy do Buffalo i jechała z trojgiem dzieci do męża do Buffalo. Dzień przed popełnieniem samobójstwa zdradzała już obłęd umysłowy, gryzła palce i tłukła głową o ściany. Wskutek tego lekarz kazał ją pilnować, — niestety w czasie rozdawania pożywienia, nieszczęśliwa zdjęła obuwie i zdołała się wymknąć na pokład, a odtąd jej nie widziano. Dzieci 9, 7 i 5 letnie zatrzymano w porcie i zawiadomiono ojca ich o wypadku Jak się pokazuje, w Buffalo mieszka Franciszek Nawrot w domu p. n. 57 na Townsend ul. Dzieci są czysto utrzymane, a samobójczyni pochodziła widocznie z zamożniejszego stanu i była kobietą dość inteligentną.

Przemysł polepsza się na Wschodzie

Z Nowego Yorku donoszą: Pomimo oznaków nędzy w naszem mieście, przemysł atoli polepsza i zdaje się, że lepsze czasy powrócą. „Caldwell Lawn Mower Co." w Newburgu, która niedawno temu rozpoczęła znów pracę, ma więcej zamówień, niż miała w przeszłym roku o tym samym czasie. „Brokaw Manufacturing Co." w Newburgu ogłosiła publicznie, że zatrudni wszystkich operatorów na maszynach do szycia, którzy się tylko zgłoszą. W wielkiej fabryce firmy Garner & Co. w Wappinger Falls, Dutchess powiecie, którą kilka tygodni temu zamknięto, pracuje się obecnie do 9 tej godziny wieczorem. W środę rozpoczęto pracę w „Firth Mills" w West Cornwall.

Od Nowego Roku powróciło w Yonkers do pracy 2500 ludzi, którzy od 6 miesięcy musieli świętować. W wielkiej fabryce kobiercy firmy Alexander Smith & Sons, największej fabryce tego rodzaju w Stanach Zjednoczonych, która została zamkniętą w lipcu, pracuje znów 2000 ludzi. Za kilka dni rozpocznie się praca w W. F. Washburn Brass & Iron Works". W wszystkich fabrykach materyi jedwabnych w Paterson, N. J., które zostały zamknięte w sierpniu i wrześniu, rozpoczęła się już praca.

Napadnięty, poniewierany i obrabowany.

Z West Chester, Pa., donoszą 16 stycznia: W tych dniach W. H. Bonfield podróżnik dla pewnej firmy w Zanesville, O., wyszedł po wieczerzy ze swego hotelu i przeszedł się do West Grove. W pobliżu toru kolei Baltimore Central niespodzianie napadło go 2 ch negrów; bili go pałkami póty, póki nie utracił przytomności, odebrali mu $70 i różne przedmioty wartościowe, poczem go rzucili na tór. Wkrótce miał nadejść pociąg pospieszny, lecz Bonfield odzyskał przytomność przed jego nadejściem i udało mu się zawlec do hotelu. Nocą przeszukano całą okolicę, lecz nie schwycono łotrów.

Dwie siostry biorą rozwód.

Z Goshen, Ind., donoszą 18 go stycznia: Dwie siostry Angelina Moulton i Rosetta Smith uzyskały dzisiaj po południu rozwód od swych mężów i to w jednej prawie godzinie. Obie mieszkają w Elkhart; dostały pozwolenie noszenia familijnego ich nazwiska — Tuschott.

Zasłużyli.

Z Salem, Ill., donoszą 18 go stycznia: Joseph Hardin, Charles O'Dwyer i David Jones, którzy we wrześniu zatrzymali pociąg kolei Illinois Central w pobliżu Centralia zostali skazani na 20 lat więzienia każdy. Odwieziono ich natychmiast do więzienia w Chester.

Znowu w ruchu.

Z Cumberland, Md., donoszą: „Sixteen Inch Mill", która jest własnością kompanii Baltimore i Ohio kolei, lecz została wydzierzawioną „Cambria Iron Co." z Johnstown, Pa., została w poniedziałek wprowadzoną w ruch po czteromiesięcznym zastoju. Zatrudnia 90 ludzi.

— W Arkansas Valley topiarni, w Leadville, Col., znalazło znów pracę 250 ludzi.

Żydzi w rozpaczy.

Kolonia rosyjskich żydów w Grand Rapids, Mich., licząca około 500 dusz została do rozpaczy doprowadzoną przez to, iż wskutek oszustwa spożywała niekoszerne mięso. Dawniej nabywali członkowie tej kolonii z targu mięso z bydląt zarzezanych według przepisów Mojżesza; odnośny rzeźnik porzucił atoli swój business i dla tego żydzi w Grand Rapids postanowili sprowadzać „koszerne" mięso z Chicago i to za pośrednictwem pewnego rabina, który miał poświadczyć „koszerność" każdego kawałka przez karteczkę przylepioną do mięsa. Teraz atoli dowiedziano się, że odnośny rabin już dawno temu opuścił Chicago i że inni przylepiali kartki do mięsa z bydląt zabitych w zwyczajny sposób i mięso to przesełali do Grand Rapids.

Po trzydziestu latach.

Oscar Simove mieszkał 30 lat temu w New Albany, Ind. Gdy wojna wybuchła udał się do armii. Wnet potem został raniony i zawieziony do Fort Nelson, Ky., dokąd przybyła także jego żona aby go pielęgnować. Małego syna swego zostawiła u sąsiedzkiej familii. Gdy powróciła z mężem do New Albany nie było tam ani syna, ani też familii, której go powierzono. Przez dziesięć lat rodzice dokładali wszelkich starań, aby odszukać dziecko, lecz daremnie. Chłopiec zaś, gdy liczył lat 10, uciekł od ludzi, którzy, jak mniemał, byli jego rodzicami i udał się do Nowego Yorku, gdzie znalazł zatrudnienie u pewnej firmy importującej konie. Później udał się do pewnego cyrku, z którym podróżował przez dłuższy czas.

Dziesięć lat temu dowiedział się, że niewiasta, która według jego zdania była jego matką, jest na śmierć chorą w Bloomington, Ill., i udał się do niej. Przed zgonem oświadczyła mu, że nie jest jego matką i podała mu nazwisko prawdziwych jego rodziców. Nie mógł ich znaleźć w New Albany, i następnie podróżując z cyrkiem, do którego należał, dopytywał się w każdej miejscowości o rodziców. Później należał do illustracyjnego wydziału pewnego czasopisma chicagoskiego.

Tydzień temu wysłano go do Louisville, gdzie spotkał niejakiego Harry Cuscaden, któremu przypadkowo opowiedział historyę swego życia. Cuscaden oświadczył mu, że żona jego pochodzi z domu Simive, a jest córką Oskara Simove, który dawniej mieszkał w New Albany, a obecnie przebywa w Terre Haute. Żona Cuscadena była młodszą siostrą John'a Simove. Ten udał się do Terre Haute i znalazł tu swego ojca, który jest puszkarzem. Matka umarła 10 lat temu.

Wypadek prawdopodobnie śmiertelny.

Z Omaha, Nebr., piszą 18 go stycznia: Smutny i prawdopodobnie śmiertelny wypadek wydarzył się dzisiaj rano w rzezalni Hammonda w South Omaha. Willison, „bijacz", który uderza bydło w głowę ciężkim młotem, chciał właśnie uderzyć wołu, gdy przypadkowo robotnik John Streator umieścił głowę między młotem a wołem i został młotem w głowę uderzony. Czaszka jego popękała się. Usunięto już 5 kawałeczków, lecz Streator żyje jeszcze. Nie ma jednakże widoków, aby wyzdrowiał.

Lepsze widoki.

Z Waltham, Mass., donoszą: Filch, prezydent „American Watch Factory" powiedział, że fabryka zostanie zamkniętą 27 go stycznia i otwartą ponownie w dniu 5-go lutego, tak iż robotnicy będą mogli odpocząć cały tydzień. Następnie będzie się pracowało stale i z zupełną liczbą robotników. „Boston Manufacturing Co.", która posiada tutaj kilka wielkich młynów, rozpocznie także pracę i będzie fabrykowała tanie towary, na które dostała wielkie zamówienia.

$500 nagrody.

Z St. Louis donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych wypłaci $500 temu, kto się przyczyni do uwięzienia Prentice'a Filler, który w maju przeszłego roku ubiegł z więzienia stanu Michigan, gdzie miał odsiadywać kilka lat za fałszerstwo i obrabowanie skrzynek do listów. W ostatnich czasach widziano go w okolicy St. Joseph, Missouri, a policya i urzędnicy ekspresowi podejrzywają mocno, że Filler jest dowódzcą bandy opryszków, którzy w ostatnich czasach obrabowali pociągi w pobliżu St. Joseph. Filler jest tym, który będąc klerkiem dla „United States Express Co.", w którym kompania ta pokładała wielkie zaufanie, obrabował ją o $100,000, za co został skazany na 7 lat więzienia.

Rabusie zdobywają wielką sumę.

Z St. Joseph, Mo., donoszą 18 stycznia: Sanford, manażer „Adams Express Co." powiada, że powyższa kompania przestała przewozić wielkie sumy w pociągach i dla tego złodzieje, którzy obrabowali wagon ekspresowy pociągu kolei Kansas City, St. Joseph i Chicago pędzący na północ zdobyli tylko $500. Pewien urzędnik kolei Burlington twierdzi, że zabrali blizko $50,000, i ten sam urzędnik powiada, że złodzieje podczas dwóch ostatnich napaści na pociągi zagrabili blizko $100,000. Znaną jest rzeczą obecnie, że ci, którzy obrabowali pociąg przeszłej nocy, są tymi samymi którzy napadli pociąg kolei Burlington kilka nocy temu. Kompania kolejowa jest tak przekonaną o tem, że nie podwyższyła nagrody za schwycenie łotrów, którzy dokonali pierwszego rabunku. Nagroda wynosi $2000. Wiadomą jest rzeczą, że złodzieje przybyli do St. Joseph, lecz tu zaginęły wszelkie ślady.

Powieszeni.

Z Joliet, Ill., donoszą 19 go stycznia: Dzisiaj został tutaj powieszony Lacour, morderca 3 letniej Ella Byron. Zbrodnia została popełnioną dnia 6 go sierpnia, zr. Lacour był parobkiem na farmie Michała Byron, położonej 6 mil na północ od Wilmington. Córka Byrona wracała w tym dniu z kościoła i miała przechodzić przez lasek w którym Lacour się był ukrył. Napadł dziewczę i dopuścił się zbrodni, podczas walki została złamana szyja dziewczęcia. Lacour udał się następnie do pracy, jakby nic się nie było stało; dwa dni później znaleziono ciało 40 prętów od domu w leszczynie, dokąd Lacour je zawlókł. Ten zapierał się nasamprzód wszelkiej winy, lecz później wyznał wszystko, twierdząc, że był pijanym gdy straszliwą tę zbrodnię popełnił.

— W tym samym dniu w St. Louis zawisł na szubienicy morderca Wilson Howard. W r. 1875 odbyła sie w Harlan, Ky., pomiędzy familiami Howard i Turner walka, podczas której jeden z Turnerów został zabity. Wilson Howard został oskarżony o morderstwo, lecz przyjaciele jego stawili kaucyę dla niego i radzili mu zarazem, aby opuścił stan. Nim to uczynił dowiedział się, że G. Turner, brat zabitego, obraził jego (Howarda) matkę, wskutek czego znowu przyszło do walki pomiędzy Howardami i Turnerami, podczas której Charles Bailey, przyjaciel Turnerów, został zastrzelony Spór dwóch tych familii zażądał jeszcze kilka ofiar; ostatecznie opuścił Howard stan Kentuky i osiedlił się wraz swym stryjem Will'em Howard w pobliżu Springfield, Missouri.

W kwietniu 1889 r. farmerowi Johnowi Rector zginęła znaczna suma, a podejrzenie padło na głuchoniemego McMichaels'a a z nim na niejakiego Jennings. Uwięziono ich. Jennings'a zatrzymano w więzieniu, McMichaelsa puszczono na wolność za kaucyą.

Dnia 29-go sierpnia przybył do McMichaelsa człowiek, który twierdząc, iż jest urzędnikiem sądowym, aresztował go i z nim się udał w drogę do Dixon. Nazajutrz znaleziono na drodze trupa McMichaels'a. Podejrzywano Howarda, którego uwięziono nareszcie w Californii. Odstawiono go do St. Louis, gdzie został skazany na śmierć.

— W piątek zapoznał się także ze stryczkiem Albert Bamberger, i to w Cando, N. D. Dnia 7-go lipca zr. zamordował Daniela S. Kreider, jego żonę i czworo ich dzieci. Kraider był wujem mordercy, który miał z nim kłótnię w dniu poprzedzającym zbrodnię. Na zajutrz wszedł Bamberger do sypialni Kreider'a i zastrzelił go, następnie udał się do kuchni, gdzie zastrzelił żonę Kreidera, poczem popędził do jej sypialni 15 letnią Annie Kreider, która spała na górnem piętrze, lecz przebudzona przez wystrzały zeszła na dół, i zamknął na klucz drzwi sypialni. Dalej zastrzelił 13 letnią Bernice, 11-letnią Sertey, 9 letnią Mary i 7 lat liczącego Dawida. Annie prosiła na klęczkach, aby darował życie jej i trzem pozostałym braciszkom. Przystał na to, lecz zgwałcił dziewczynę, poczem ją zmusił do przygotowania śniadania dla niego, podczas gdy skrwawione zwłoki jej matki leżały u jej stóp; po śniadaniu odjechał łotr w kierunku północnym.

Schwycono go 60 mil od Cando. Chciano go „lynchować", lecz szeryf zapobiegł temu. Później wyznał wszystko a w piątek kat położył koniec jego życiu.

Z niw polskich w Ameryce.

W Mayfield, Pa., ob. Jan Stawinski obchodząc się nieostrożnie z rewolwerem, zastrzelił własnego syna.

— W Milwaukee, Wis., Kazimierz Szamski zamieszkały pod no. 971 ul. Bolton, utonął. Próbował przejść przez niezupełnie zamarzniętą rzekę blizko mostu ulicy North

— Ignacy Trompola zamieszkały pod no. 568 ulicy Newhall, Milwaukee, usiłował odebrać życie sobie w tych dniach, i w tym celu poderznął sobie gardło pilnikiem. Umarł w szpitalu.

— Do towarzystw, które największą posiadają liczbę członków należy Tow. św. Jana Kantego w w Buffalo. Liczy ono 387 czynnych członków.

— Polacy w Toledo zamierzają wybudować własną halę.

— W Berea, O., dnia 10 grudnia przepadł bez śladu W. Pawłowski. Wszelkie poszukiwania nieodniosły skutku. Dopiero dnia 13 go bm., znalazły dzieci gdy się ślizgały, Pawłowskiego pod lodem. Pawłowski liczył 33 lata, pozostawił żonę i dwoje dzieci.

— Wiel. ks. Tadeusz Jakimowicz wyjechał podobno z Omaha, Nebr., ponieważ w jego parafii miały wybuchnąć zaburzenia.

— W Calumet, Mich., państwo Stanisław i Petronela Adamowicz obchodzili srebrne wesele.

— W Mill Creek, Pa., ob. F. Lutyński przechodząc przez most, spadł do wody i odniósł ciężkie uszkodzenia.

— Ob. Jan Garda mianowanym został pierwszym sekretarzem urzędu pocztowego na południowej stronie miasta Milwaukee.

— Trzech robotników, którzy pracowali w kopalni Oak Hill, w Pennsylvanii, utopiło się wskutek napływu wody do szybu ze starej kopalni; pomiędzy nimi znajdują się dwaj Polacy: Paweł Aleksander i Józef Stanik.

— Ob. Jan Niezgódzki został zamianowany policyantem w South Bend, Ind.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski. F. Koszczak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot,
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lesak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef [illegible]
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Olekslak, 188 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i W. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— SW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Kizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wl. Pacholski i Józef Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Anton Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

Kto nie ma papierowych pieniędzy a nie może wykupić "Money Order" niech przyśle na książki lub gazetę wartość w markach pocztowych (Post stamp) których może kupić na każdem miejscu.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego kolegę Tomasza Bieniewicz w bardzo ważnym interesie. Sześć miesięcy temu przebywał w Williams Ridge a później wyjechał do Jersey City. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam niechaj mi raczy donieść.
Jan Heliński,
Woodlawn Cemetery, N. J.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Piwońskiego Stanisława. Liczy lat 22, jest średniego wzrostu, ma włosy blond, jest blady na twarzy, bez zarostu. Włada tylko językiem polskim. Przebywał nie tak dawno temu w Priceburgh, Pa. Ktoby z Rodaków mi podał dokładny jego adres, otrzyma nagrodę.
Pikuć Tomasz,
Priceburgh, Lackawanna Co., Pa.

Poszukuję kolegi mojego Jana Olender pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomża, powiatu Ostrołęka, wsi Charcubada, który jest w Ameryce od 3 lat i miał przebywać w Baltimore. Kto mi o nim doniesie otrzyma pięć dolarów nagrody.
Walenty Parzych,
673 Minor Str., Reading, Pa.

Ja niżej podpisany pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, wsi Sorców, parafii Trzciańskiej, pow. Białostockiego poszukuję Aleksandra Bujny, pochodzącego także z pod zaboru rosyjskiego i z tej samej parafii, wsi Pisank. Przybył do Ameryki przed 6 laty. Przed trzema laty przebywał w Jersey City. Ktoby z Rodaków o nim wiedział, niech mi doniesie pod adresem
Franciszek Kalinowski,
Fort City, Armstrong Co., Pa.

Poszukuję mego wuja Franciszka Kośmieja. Pochodzi z pod Bydgoszczy. Mój ojciec mieszkał w Fordoniu. Jest z zawodu rymarzem. Podobno ma przebywać w pobliżu Chicago. Ktoby o nim wiedział, niech mi raczy donieść.
Anna Marenda,
143 East Tuscarawas Str., Canton, Ohio.

Poszukuję w ważnym bardzo interesie Jana Gawła, z profesyi szewca, który dawniej przebywał w Chicago. Zniknął w dniu 8 stycznia. Jest wzrostu wysokiego, zarasta czarno, ma wąsy czarne, oczy czarne i włosy czarne, nos orli. Pochodzi z Galicyi, ze wsi Łukawca. W starym kraju służył przy ułanach. W Chicago robił przy „moldach" w fabryce żelaznej. Ktoby mi podał dokładny jego adres dostanie dziesięć ($10) dolarów nagrody.
Jakub Borowski,
Frankford, 4350 Bermuda Str., Philadelphia, Pa.

Poszukuję w ważnym interesie Walentego Szuytel, który przed 12 laty przybył do Ameryki; rodem z Warszawy (Królestwo Polskie). Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niechaj mi donieść raczy pod adresem
Wacław Żebrowski,
135 S. Main str., Shenandoah, Pa.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Marcina Mikołajczak, który podobno ma przebywać w Brooklynie, N. Y. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu lub on sam niech mi raczy donieść pod adresem
Maryanna Karczewska,
Clarendon, Warren Co., Pa.
(4 — 6)

Poszukuję męża mego Józefa Domańskiego, który jest drugi raz w Ameryce. Pochodzi z Galicyi, wsi Róża, powiat Zasieki. W r. 1891 był w Schenectady, N. Y., i w tym samym roku wyjechał do Pennsylvanii i tylko raz (z początku) pisał od tego czasu. Nie mam żadnej o nim wiadomości. Ktoby z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niechaj mnie raczy uwiadomić.
Tekla Domańska,
3 Cottage Row, Schenectady, N. Y.

Katarzyna Kaczmarek, z ojca Wawrzyńca Grypczyńskiego poszukuje swej siostry rodzonej Józefy, zamężnej za Józefa Kusz. Przybyła z mężem do Ameryki w roku 1867. Ktoby z Rodaków znał miejsce ich pobytu, niech mi raczy donieść.
Katarzyna Kaczmarek,
391 Lincoln Avenue, Milwaukee, Wis.
(3—4)

* W Taunton, Mass., żyje stara para, William Morse ze żoną, którzy w tych dniach obchodzili 66 tą rocznicę ich ślubu. Ona liczy 84 a on 92 lat, a obydwaj są jeszcze rześkiemi.

Listy polskie na poczcie.

646	Adruski W.	920	Marczewski A.
650	Antkowiak J.	898	Matyjas P.
654	Babiński M.	929	Maziewska D.
660	Barnas A.	961	Mazurek W.
673	Brzeski J.	945	Modrycn J.
680	Bratek M.	948	Motycki A.
684	Bro cyk A.	966	Nowak M.
702	Chalerko W.	967	Nowicki A.
704	Creślak J.	968	Notow K.
712	Czarneo 1 T	969	Obladzieński I.
713	Ciernecki F.	972	Orolski J.
718	Dasjk M.	973	Orlik J. (2)
719	Dobracka I.	974	Ofalski W.
744	Gawlik A.	976	Oskas P.
754	Gotsta J.	978	Ostrowski T.
770	Hanszczyk J.	980	Owsiawski I.
808	Horeso J.	988	Parazyński J.
8 4	Isalski M.	992	Pietkiewicz M.
81	Iwonkowich L.	993	Pietka M.
8 7	Jachimoński J.	995	Poczewicz W.
81	Jachym J.	999	Pozarowski M.
819	Jagodziński W.	1004	Prochnicki J.
821	Jarok J.	1006	Rzetylski F.
830	Juskiewicz W.	1025	Rumanek P.
831	Izydorczyk M.	1037	Sasrzteb P.
832	Kadala F.	1085	Sawreski A. H.
83	Kamiński J.	1094	Schulz S.
837	Knoowicz [illegible]	1063	Sedor A.
839	Kaplan J.	1065	Sikorowski M.
840	Kaplan M.	1068	Simrak T.
841	Karasek J.	1070	Skala J.
845	Kaspeek S.	1071	Skoc A.
846	Katkowicz W.	1072	Skokowski Fr
849	Kapka T.	1073	Skorupski W.
856	Klei naus B.	1074	Skrzuch J.
867	Kokoska K.	1075	Skrzypczak J.
868	Koladrzńska K.	1079	Specha J.
869	Komodzińska Z.	1082	Sortralski W.
870	Komurka J.	1083	Sobon J.
873	Konazińska M.	1086	Stakowicz T.
875	Kośla J.	1088	Staszak W.
876	Kotecki J	1096	Stypiński A.
877	Kowalska I.	1097	Swiets J.
878	Koziar T.	1098	Sydławski G.
879	Koziol A.	1099	Szwajkart M
888	Krata J.	1100	Taniszaiti J.
885	Kruzar J.	1102	Treszek J.
891	Kuta J.	1108	Troupa M.
894	Kvpora J.	1115	Wanowski P
897	Lebyk J.	1118	Waszak J.
901	Lewandowski J.	1119	Wasilewski A.
90	Lewecka F.	1120	Wisinew J.
911	Lor k P.	1128	Wisk M.
912	Lubowicz L.	1133	Wojnowski J.
914	Majcerowicz W.		

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem aż nadto przekonanym o swej nieudolności władania piórem, pomimo tego jednak ośmielam się prosić o zamieszczenie w szpaltach pańskiego pisma tych parę wyrazów, aby i szersze koło rodaków przekonać się mogło, że i my, mieszkańcy Union City, Conn., o ile możność pozwala garniemy się do życia publicznego. Mamy tu od roku już sformowane towarzystwo „Ułanów 4 go pułku Ks. Poniatowskiego", zarząd którego w d. 10 stycznia wyprawił nam pierwszy bal polski, urozmaicony deklamacyą i śpiewem dziatek naszych, które z obowiązku na nich włożonego wywiązały się aż nadto dobrze. Życia i werwy nie brakowało nikomu, tem bardziej, że byliśmy zachęceni przykładem najstarszego z naszego grona, pana A. Sokołowskiego, emigranta z 63 roku, który pomimo swego wieku nie ustępował nam. W imieniu wszystkich biorących udział w zabawie składam publiczne dzięki. Zarządowi towarzystwa za trud Ich w urozmaiceniu i uprzyjemnieniu nam czasu podjęty i życzenie jak najpomyślniejszego pokierowania towarzystwem i zwalczenia wszystkich przeciwności i trudności, jakie napotykają.

Wincenty Arturowicz.

Grand Rapids, Mich., 17-go stycznia, 1894.

Szanowna Redakcyo!

Racz umieścić łaskawie w szpaltach swego popularnego pisma co następuje:

Towarzystwo narodowe pod opieką św. Stanisława Kostki chcąc zadosyć uczynić życzeniom Sz. Publiczności, odegra sztukę teatralną pod tytułem „Bohaterka z powstania 1863 roku". Tragedya ze śpiewkami na tle historycznem w 5-ciu aktach, na scenie polskiej w Grand Rapids, Mich., po raz pierwszy przedstawiona.

Starania komitetu oraz dyrektora Pana Szczygłowskiego w połączeniu z grą najzdolniejszych amatorów sceny naszej, pozwoli nam choćby na godzin kilka przenieść się z myślą w czasy gdy naród Polski z piersią krwią zbroczoną rzucił się do walki...

Wartość sztuki jest nie tylko świetną pod względem treści i scenery, lecz także oznaczającą się głębokim duchem patryotycznym.

Orkiestra prof. Guthan uprzyjemni wieczór.

W nadziei licznego poparcia, oczekujemy łaskawych gości na przedstawieniu, które odbędzie się dnia 28 go stycznia, w hali Narodowej przy Jackson ul.

Komitet.

Odezwa
do niewiast i panien polskich w Chicago.

Jednym z najświętszych obowiązków i najszlachetniejszych uczuć po miłości dla Boga, jest miłość Ojczyzny. Obowiązuje ona zarówno mężów, jak i niewiast i dziatwę, a tem gorętszą być powinna wśród nas, na obczyźnie, że tam w Europie Ojczyzna nasza jęczy w kajdanach, a my tutaj, żyjąc wśród warunków względnej swobody, możemy dla niej pracować bez wielkiego trudu.

Miłość Ojczyzny, patryotyczne marzenia, niczem są bez czynów. Jednym z najpierwszych czynów stanowi zorganizowanie się narodowe, to jest, porządkowanie sił i szykowanie się wielkiej armii narodowej przeciw wrogom.

Do tej organizacyi garną się nasi bracia mężowie i ojcowie już od dawna. Potrzeba tej organizacyi czuć się daje coraz więcej w obec gwałtów i ucisków naszych zaborców, wobec tego, że wróg Polski i swobody i tu na drugą półkulę pragnie wyciągnąć swą dłoń, że wreszcie z szyderczą obłudą nasi zaborcy i ich służalce usiłują omamić nawet naszych duchownych zwierzchników fałszywemi zapewnieniami o mniemanej życzliwości i tolerancyi dla naszej wiary. W takim stanie rzeczy wszyscy powinniśmy być gotowi do walki z wrogiem, a im nas więcej, tem lepiej.

Czyż niewiasty polskie, w dziejach znane ze swych poświęceń i miłości Ojczyzny, mają pozostać w tyle za ich bracią? Czy w ich sercach nie płonie równie święty zapał dla Polski? Czy nie są już one więcej córami owych bohaterskich i świętych matek, jak Kinga, Jadwiga, a w późniejszych czasach Chrzanowska z Trębowli, Platerówna i innych wiele? Nie... stokroć nie. Polki Amerykańskie kochają również Ojczyznę tak dobrze, jak ich siostry w Ojczyźnie. Serce polskiej niewiasty nie upadło jeszcze tak nizko, aby nie zadrżeć i krwią się nie oblać na myśl o prześladowaniach i intrygach wrogów. Polki Amerykańskie zawsze są gotowe w szeregu stanąć i pomagać w walce ich braciom, nie mrzonką, nie powietrznem marzeniem, ale — czynem.

Tą myślą powodowane Towarzystwo „Sokół Polski No. II," postanowiło na ostatniem swem posiedzeniu, dnia 10-go grudnia 1893 r. wzmocnić Towarzystwo Sokółek Polskich No. II, dziś już istniejące; a któreby pracowało dla dobra Ojczyzny wspólnie z takiem towarzystwem męzkiem. Ogólnym celem tegoż towarzystwa jest: budzić w sercach sióstr naszych uczucia patryotyczne, dla zachęcenia braci i mężów do czynów i poświęceń narodowych, utrzymywać w dziatkach duch polski, przechowywać w czystości wiarę i język, budzić cześć dla naszej wielkiej przeszłości, a w razie potrzeby stanąć wespół z bráćmi do czynu, tak, jak umiały czynić niegdyś nasze matki, babki i prababki, zawsze gotowe do poświęceń dla świętej sprawy.

Pragniemy wzmacniając Towarzystwo Sokółek Polskich No. II ażeby Polki należące do tej organizacyi, pozostały na zawsze postrachem tyranów; ażeby serca naszych sióstr były zawsze źródłem miłości Ojczyzny i wolności, oraz skarbnicą, zkąd kolejno przyszłe polskie pokolenia czerpać będą zapas tych wielkich uczuć. Dopóki przepełnione miłością Ojczyzny serce Polki będzie z Bogiem, dopóty Polska nie zginie.

Taki jest cel ogólny Towarzystwa Sokółek Polskich No. II. W górę myśli i serca! łączmy się i pracujmy. Budźmy tak siostry jako i braci naszych do czynu, a Bóg da nam zwycięztwo.

Komitet, który został wybrany i zatwierdzony na posiedzeniu Towarzystwa Sokół Polski No. II, w dniu 10 go grudnia 1893 r. obecnie wyjaśniwszy rzecz wzywa wszystkie Polki, których serca biją zapałem dla sprawy Ojczystej, aby się rychło łączyły do nas. Niechaj sobie przypomną, że czego mężowie Izraela nie byli w stanie dokonać, to Bóg dał dopełnić niewiastom, wziąwszy je za swe narzędzie.

Zapraszamy więc wszystkie Polki na wielkie zebranie w dniu 28 stycznia o godzinie 3-ej po południu w lokalu Tow. Sokół Polski No. II, pod numerem 668 Holt ave., róg Blackhawk.

Z szacunkiem, Komitet.

Obchód
31-szej rocznicy powstania Styczniowego.

Komitet Delegatów Towarzystw Narodowych zajmujących się urządzaniem obchodów rocznic narodowych urządził obchód 31-szej rocznicy powstania r. 1863 w hali Czeskich Sokołów przy Emma ul. w wieczór 22-go stycznia. Estrada była udekorowana sztandarami Towarzystw Narodowych i sztandarem amerykańskim. Drugi Oddział Wolnych Krakusów stanowił straż honorową.

Przewodniczącym obchodu był p. Michał Osuch, który powołał na sekretarza p. Józefa Olbińskiego i poprosił na estradę członków Rządu Centralnego i Prezydentów Towarzystw.

Nasamprzód Chór Chopen'a pod dyrekcyą p. prof. Antoniego Małłek zaśpiewał „Opowiadanie żołnierza z r. 1863", poczem pani Lande zagrała na fortepianie „Solo".

Pierwszym mówcą był dr. K. Midowicz, który w krótkiej lecz treściwej przemowie zauważył, że r. 1863 jest protestem przeciw samowładzy ościennych mocarstw. Usiłowania tej małej garstki, które stawiło czoło niedźwiedziowi północy nie pozostały bez wpływu. Od owego czasu nie było prawie dnia, któryby się nie zapisał krwawemi literami w dziejach polskiego narodu. Lecz pomimo wszelkich usiłowań nie zdołał wróg wyrugować miłości ojczyzny z serc prawych Polaków.

Mówca wypowiedział po krótce o rzezi w Krożach i o Agatonie Gillerze, który był właściwym założycielem Związku Narodowego Polskiego. Wskutek wypadków w ostatnich 30 latach, oświadczył mówca, wywołujemy nietylko bojaźń u mocarstw nam wrogich, lecz i wzbudzamy w sobie nadzieję, że Polska ostatecznie zostanie odbudowaną. Inne narodowości poczynają się nami interesować, a zwłaszcza gazety niemieckie podnoszą kwestyę Polski. Mówca wspominał dalej o przysiędze Kościuszki, zauważył, że i między nami panuje ruch, bo się tworzy coraz więcej Towarzystw wojskowych i Sokołów, aby w razie potrzeby módz czynnie wystąpić dla oswobodzenia Ojczyzny. Ten rok 1894 jest ważnym dla nas i spodziewajmy się, że będziemy mogli zawołać nietylko „Jeszcze Polska nie zginęła", lecz „Niech żyje Polska wolna, jedna i niezależna". Szan. mówca na zakończenie wspomniał jeszcze o Skarbie Narodowym Polskim, w którym w obec wypadku mogącym się wnet wydarzyć powinny się znajdować znaczne zasoby. Niechby każdy dał po jednym tylko cencie miesięcznie (kwotę, której utraty nikt przecie nie uczuje), a Skarb Narodowy wnet się powiększy. Spodziewajmy się, kończył mówca, że wkrótce zabłyśnie gwiazda nietylko wolności naszego kraju, lecz i wolności ludów.

Nastąpiło „Solo" (dwie kompozycye) na skrzypcach dr. M. Janczewski przy akompaniamencie na fortepianie przez panią Lande; poczem zadeklamowała panna Śniegocka „Od wybrzeżu morza Czarnego; Chór Chopina zaśpiewał „Marsz za Bug" a z mową wystąpił p. Bruehl (hr. Plater-Bruehl). Rozpoczął mowę wzmianką o trzech powstaniach: Kościuszkowskiem, r. 1830—31 i r. 1863. Lecz czemuż, pytał się, przygnębia nasze umysły bardziej wspomnienie o ostatniem powstaniu, niż wspomnienie o dwóch pierwszych? Ponieważ po ostatniem powstaniu zapanował większy ucisk i większe prześladowania, niż po pierwszych; ponieważ praojcowie nasi idąc do walki mogli zaśpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła", podczas gdy w ostatniem powstaniu wznosił się pod niebiosa hymn tak ponury i rozpaczliwy, jakim jest:

Z dymem pożarów, z kurzem
krwi bratniej
Do Ciebie Panie! bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos itd.

Mówca wspomniał następnie o zamachu cara na wszystko co jest świętem dla Polaka, o rzezi w Krożach i podał krótki rys główniejszych gwałtów moskiewskich.

Dalej podał szkic ostatniego powstania, mówił o dwóch partyach — o czerwonych i białych — o Andrzeju Zamojskim i Wielopolskim, o ich zapatrywaniach i o niewdzięczności im okazanej, pomimo najlepszych ich chęci służenia Ojczyźnie. Wspomniał o Rządzie Centralnym Narodowym, który wiedząc o brance mającej się odbyć przyspieszył powstanie, aby ocalić dla powstania najlepsze młode siły.

Dalej mówił o słabem uzbrojeniu sił powstańczych; o przywódzcach Langiewiczu i Mierosławskim, o główniejszych potyczkach, zwłaszcza o bitwie pod Grochowiskami, o Rochebrunie. Rozwodził się także nad przejściem Langiewicza przez granicę austryacką — wspomniał i o innych wodzach, którzy nie mając już nadziei zwycięztwa, starali się przedłużyć walkę, aż do interwencyi innych mocarstw, zwłaszcza Anglii i Francyi, które po przesyłaniu odnośnych not do Petersburga, przelękły się Gorczakowa, gdy ten maskę zrzucił — Anglia nasamprzód, Francya później. Oddziały powstańcze szły wtenczas już na pewną rzeź. Na chwilę jeszcze wstąpiła otucha w serca Polaków, gdy Taczanowski wystąpił, lecz i ta gwiazda nadziei znikła, a wtenczas już były rzezie, szubienice i kibitki na porządku dziennym.

Następnie porównywał mówca matki polskie z Rachelą płaczącą o swe syny, lecz los matek polskich był o wiele trudniejszym do zniesienia, bo musiały się uśmiechać, gdy chciały płakać, musiały brać udział w ucztach i balach, gdy serce im się krajało, a to tylko, aby nie narazić się na niełaskę takich satrapów, jakim był Murawiew, i przez to ocalić syna lub brata itd.

A wiek XIX, ten wiek oświaty i cywilizacyi patrzał okiem obojętnem na gwałty i bezprawia, których się dopuszczali Moskale!!

Po ukończeniu mowy nastąpiło znów „Solo." Dr. M. Janczewski z towarzyszeniem fortepianu przez p. Lande, poczem p. Wł. Tobiński zadeklamował „Polska odrodzona" (przez Seweryne Duchińską).

Obchód zakończył się odśpiewaniem przez ogół hymnu „Boże coś Polskę.

Składka na pomnik Kościuszki wynosi $11.84.

☞ Korespondencye z Morris Run, Pa., i z Bridgeport, Conn., nadeszły cokolwiek za późno, abyśmy mogli takowe umieścić w dzisiejszym numerze „Gazety Polskiej." Toż samo się odnosi do komunikacyi z Duncan, Nebr.

CHICAGO.

Szkoła publiczna ma stanąć na rogu ulic Noble i Augusta.

— **John Miller** z pod No. 319 Clybourn ave. idąc w wtorek wieczorem wzdłuż W. Lake ul. napotkał trzy czarnuszki, które się nagle nań rzuciły, zawlekły do sieni domu no. 182 W. Lake ulicy i rzuciły go na podłogę, poczem dwie go trzymały, podczas gdy trzecia przeszukała jego kieszenie i pugilares mu zabrała. W kilka godzin później uwięziono niejaką Lulu Smith, w której Miller poznał jedną ze złodziejek.

— **Przy końcu Van** Buren ul. utopił się w wtorek rozmyślnie młody człowiek, którego ojciec, jak list samobójczy okazuje, się nazywa Michael Norne i mieszka pod No. 416 S. Missouri ul., Indianapolis. Młody człowiek pisał ojcu, że odbiera sobie życie, ponieważ stał się ofiarą pijaństwa.

— **Frank Funk z Crete,** Ill., spadł w wtorek w pobliżu 80-tej ulicy z pociągu Chicago & Eastern Illinois kolei, i został przejechany. Utracił obie nogi i doznał innych nadwerężeń. Nieszczęśliwy leżał dwie godziny obok toru, nim go spostrzeżono. Żył jeszcze gdy go odwieziono do szpitala.

— **W wtorek wieczorem** został uwięziony niejaki Charles Rammelaw, kelner u S. H. Bernsteina, 1439 State str., za brutalność dokonaną na osobie 6 letniej Emmy, córki Bernsteina.

— **W. Gardner, robotnik** mieszkający pod No. 232 Blackhawk ul. został w wtorek przejechany i zabity przez pociąg Northwestern kolei, na krzyżówce Hoffman ave. i Maplewood str.

— **W wtorek został przez** sędziego Brentano skazany na śmierć Thomas Higgins za zamordowanie w dniu 3 go września, zr., Piotra McCorey, do którego mieszkania położonego pod no. 153 Johnson ul., się włamał w celu kradzieży.

— **Bessie Kleins, 17-letnia** dziewczyna pochodząca z Michigan City usiłowała w wtorek dwa razy sobie odebrać życie, ponieważ nie mogła znaleźć zatrudnienia, raz usiłowała się utopić przy 22-giej ulicy, lecz została ocaloną przez młodego jakiegoś człowieka, później rzuciła się przed nadchodzący pociąg Illinois Central kolei, lecz została jeszcze w ostatniej chwili ocalona przez agenta stacyjnego. W kieszeniach jej znaleziono także truciznę. Policyant O'Brien ze stacyi przy Harrison ul. chce ją zatrudnić jako służącą.

— **„Chicago Typothetae"** obchodzili w środę wieczorem 181 rocznicę urodzin Benjamina Franklin, ojca amerykańskich drukarzy.

— **Joe Clark, mieszkający** pod no. 103 ulicy Brown został w czwartek rano na moście ulicy Harrison napadnięty przez trzech mężczyzn. Bronił się i strzelił; odpowiedziano na ogień i Brown otrzymał kulę w lewą nogę. Napastnicy ubiegli.

— **Nader zuchwały napad** został wykonany w środę wieczorem o godzinie 10-tej w biznesowej części miasta, na Fifth ave. Woźnica Wm. Braeger mieszkający pod No. 18 ul. Aberdeen przechodził obok rogu ulicy Taylor i Fifth ave., gdy go zatrzymało 2-ch ludzi, którzy grożąc mu rewolwerami zażądali od niego pieniędzy. Nie pospieszał się bardzo i dla tego dostał cios w głowę, wskutek którego padł, poczem go bito póty, póki nie utracił przytomności. Złodzieje przeszukali jego kieszenie i odebrali mu $35 i srebrny zegarek. Braeger jednakże odzyskał przytomność i począł wołać o pomoc. W pobliżu znajdował się policyant, który łotrów uwięził. Braeger który otrzymał dwie rany w głowie i którego odzież została podartą, dostał przynajmniej pieniądze i zegarek napowrót.

— **Pani Lena Wierszem,** która z jej mężem Michałem Wierszem mieszkała na piętrze No. 2 domu 6115 ulicy Halsted powiesiła się w środę. Przyczyna samobójstwa nie jest znana, a mąż jej zatrudniony w pewnym składzie żelaztwa nie umie powiedzieć co ją do tego kroku zniewoliło, gdyż żyli ze sobą spokojnie i w uregulowanych stósunkach.

— **Komisarze południowych** parków sprzedali w czwartek budynek stanu Illinois znajdujący się w Jackson parku firmie M. C. Sloan & Co. z pod no. 9808 N. Commercial ave. za $1650. Kupcy musieli stawić kaucyę $5000, że budynek usuną z parku aż do 1-go sierpnia rb.

— **Francuz Paul Darbley** oskarżony, że ukradł z francuzkiego wydziału wystawy światowej przedmioty warte $2000, został odesłany przed sąd kryminalny pod kaucyą w wysokości $6000.

— **Pod sąd kryminalny** został także oddany Chas. Ramelaw oskarżony o zbrodniczy napad na 6 letnią Gussy Bernstein, z pod no. 1439 State ul. Kaucya jego wynosi $5000.

— **W czwartek uwięziono** trzech fałszerzy pieniędzy, którzy w składzie Chas Eickoffa chcieli wydać fałszywe srebrne dolarówki. Nazywają się Frank Dillon, John Williams alias Conroy i Nabe Hill. Przy przeszukaniu ich kieszeni znalazła policya jeszcze 48 fałszywych dolarówek.

— **Kala Korana, zamożny** handlarz kobiercami został w czwartek wieczorem napadnięty przez trzy czarne „piękności" przed domem 217 Plymouth Place i zawleczony do sieni, gdzie mu nakryto głowę poduszką, poczem kobiety te przeszukały jego kieszenie, z których zabrały $50, certyfikowany czek na $55 i mnóstwo wartościowych papierów. Następnie wyrzuciły go za drzwi. Obrabowany doniósł o tem policyi. Policyanci Jones i Reed udali się do wskazanego domu. Ten atoli zdawał się być próżnym. Reed jednakże uniósł okno, wlazł przez nie do izby i zapalił kawałeczek świecy, który miał w kieszeni. W izbie znalazł skradziony czek i papiery opisane przez Korana. Usłyszawszy szelest zagasił świecę i ukrył się. W tem weszły dwie czarnuszki do izby. Uwięził je i zaprowadził do stacyi, gdzie Korana poznał natychmiast, że to są te, które go obrabowały w towarzystwie trzeciej murzynki. Pieniędzy nie odnaleziono.

— **Jeden rok liczące** dziecko Gustawa Smith z No. 7409 ul. Morgan wpadło w czwartek rano do wanny napełnionej wrzącą wodą, i umarło wkrótce potem na poparzenia.

— **Trzy palce starannie** zachowane w spirytusie tworzyły w czwartek dowód przed „przysięgłymi" w sądzie sędziego Sears'a. Palce te pomagały kiedyś robotnikowi Thomas'owi Riley zarabiać na utrzymanie. Riley zaskarżył dr. Hiram'a L. Pease o odszkodowanie w wysokości $10,000. Palce Riley'a, dostały się nie tak dawno temu pod prasę stemplową w fabryce „Novelty Lock Co." Dr. Pease leczył go, lecz z czasem oświadczył że amputacya trzech średnich palców jest potrzebną. Riley twierdził, że amputacya została spowodowaną przez to, iż dr. Pease dał mu jakiś płyn, którym miał rany wymywać. Przysięgli przyznali mu $1825 odszkodowania.

— **W aptece położonej** na rogu ulicy State i Congress, tak zwanej „American Pharmacy" wydarzyła się w piątek około południa eksplozya, która narobiła szkody na $1000. Klerk Louis Mendel został straszliwie poparzony. Przyczyna eksplozyi nie jest dokładnie znaną.

— **W South Chicago** uwięziono w piątek Jana Kropak i Józefa Toman pod podejrzeniem, iż kilkakrotnie podejmowali łowy na obce kury. Jeden z uwięzionych miał w miechu dwie kury, które nie miały być jego własnością.

— **W przeszłym tygodniu** odbywały się w polskich kościołach w Chicago nabożeństwa żałobne za duszę braci zarzezanych przez Moskali w Krożach na Żmudzi.

I tak odbyło się w wtorek nabożeństwo żałobne z wystawieniem katafalku w kościele św. Stanisława Kostki przy Noble ulicy. Wigilie odprawiono już w wieczór przedtem. W środę odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Najśw. Maryi Panny od Nieustającej Pomocy w Bridgeporcie.

W piątek odprawiały się podobne nabożeństwa w kościele św. Jana Kantego przy ulicy Carpenter niedaleko Chicago ave., w kościelę św. Trójcy przy ulicy Noble i w kościele św. Michała Archanioła w South Chicago. I w innych kościołach polskich miały się odprawiać nabożeństwa żałobne na tę samą intencyą.

— **Pani Maud Brannel** z pod no. ulicy S. Peoria została w sobotę wieczorem, gdy się chciała udać do pewnej przyjaciółki mieszkającej pod 127 ul. Jackson, na rogu ul. S. Peoria napadniętą przez dwóch ludzi, z których jeden schwycił ją za gardło i począł dusić, podczas gdy drugi wyjął z jej kieszeni $90. Złodzieje ubiegli.

— **Patrick Lahey, robotnik** liczący 63 lat został w sobotę przejechany i zabity przez pociąg Northwestern kolei. Na rogu Kinzie i W. 48 mej ulicy chciał wskoczyć na pociąg, lecz natomiast dostał się pod koła. Mieszkał pod no. 2008 przy Carroll ave.

— **$43,000 przyznała** „jury" Wilbur'owi F. Davidson z Fort Huron, Mich., który 27 go lutego, 1893 został przy 53 ciej ulicy przejechany przez pociąg kolei Illinois Central.

— **Walter Phipp były** kelner „Union League" klubu strzelał w sobotę około południa pod no. 51 ul. N. State do żony James'a McCormick, do Elmy Erickson, do kelnera Patrick'a M. Clark a następnie zastrzelił się. Elma Erickson umrze niezawodnie, pani McCormick ma kilka zębów wybitych, a Clark nie został naruszony. Phipp kochał Elmę, lecz podejrzywał ją o niewierność. Był pijanym gdy rozpoczął strzelaninę.

— **Wiel. ks. W. Zaleski** został przeniesiony z parafii polskiej z Town of Lake do parafii w South Chicago; Wiel. ks. Pyplatz zaś został mianowany proboszczem parafii polskiej w Town of Lake.

— **W niedzielę 21 stycznia** odbyła się w hali Pułaskiego 800 N. Ashland ave. uroczystość wręczenia medali konkursowych za najlepsze ćwiczenia podczas „Dnia Polskiego". Program był następujący:

Kom. Centr. p. J. Napieralskiego.
Hymn Narodowy, „Boże coś Polskę" .... Orkiestra.
Mowa prezesa obchodu.... Sędzia M. A. La Buy.
Wiązanka pieśni polskich Orkiestra.
Mowa i wręczenie medalu kapitanowi Z. Schmidt, dla Tow. Ułanów św. Michała przez p. K. Żychlińskiego.
Marsz 4-go pułku....... Orkiestra,
Mowa i wręczenie medalu kapitanowi Lama, dla Tow. Kadetów św. Stanisława K. przez p. K. Żychlińskiego.
Marsz Kadetów........ Orkiestra.
Mowa i wręczenie medalu naczelnikowi L. Mieczyńskiemu, dla Tow. „Sokół Polski No. I" przez p. H. Nagla.
Marsz Sokołów........ Orkiestra.
Zakończenie przez prezesa.
„Jeszcze Polska nie zginęła" .... Orkiestra.

— **Publiczność chicagoska** z niecierpliwością oczekuje wystąpienia artysty Włodzimierza Pachmana, który będzie się produkował na fortepianie w Central Music Hall w czwartek wieczorem, 25-go, i w sobotę po południu, 27-go stycznia. Program składa się wyłącznie z utworów Chopin'a.

— **Franciszek Śmietanka,** właściciel składu mięsiwa pod no. 703 W. 18-tej ul., spadł w niedzielę z okna trzeciego piętra i nadwerężył się tak, iż nie może wyzdrowieć. Odwieziono go do jego rezydencyi pod No. 614 W. 17-ta ul. Potrzaskał czaszkę, połamał rękę i nogę i odniósł inne nadwerężenia.

— **Istnieje plan ustanowienia** wielkiego targu publicznego w pobliżu Armitage i California ave. Organizacya została już ukończoną a kompania, zajmująca się tą sprawą, da się wkrótce inkorporować. Jedenaście akrów zostanie zakupionych na cel ten; są położone nad powyżej wymienionemi ulicami. Właścicielami targu będą akcyonaryusze, którzy się już zapisali na $6000.

— **Najgłówniejsi obywatele** w przedmieściu Evanston popierają plan przyłączenia tej miejscowości do miasta Chicago.

— **Inkorporowanym został** „Klub Polsko-Demokratyczny Pułaskiego w 33 ciej wardzie", Chicago. Inkorporatorami są Emil Wiedemann, Jan Chemma, R. Rettmański i inni.

— **W zaułku po za domem** 2815 Shields ave. raczyli się piwem w poniedziałek na wieczór Larry Kearn, Patrick Lynch, Ben Comfort i Thomas Condon. Następnie, gdy już mieli prawie dosyć, poczęli się kłócić, lecz, aby się pogodzić postanowili posłać po jeszcze jedną miarkę piwa, a potem rozejść się do domu. Condon poszedł po piwo, lecz inni, skoro wrócił, rzucili się na niego, chcąc mu piwo wydrzeć. Kearns zdobył naczynie do połowy już wypróżnione wskutek szamotania i chciał właśnie zacząć pić, gdy Lynch mu takowe wydarł. Nastąpiła ogólna bijatyka, podczas której ktoś ugodził nożem Kearns'a. Przywołano policyę, lecz Condon i Comfort ubiegli i Lynch tylko został uwięzionym. Kearns umarł w sąsiedniej aptece.

— **Łukasz Dolny, który,** jak wiadomo, zamordował swą żonę Michalinę dnia 11 go grudnia w domu położonym pod no. 576 Holt ave., został w poniedziałek przesłuchanym przez sędziego Freeman. Przyznał się znów otwarcie do winy, lecz dodał, że do zbrodni spowodowały go pijaństwo żony, jej niewierność i nareszcie przekonanie, że go chce zamordować. Na zapytanie prokuratora stanu, czy wie, że sędzia może na mocy jego zeznań skazać go na śmierć, odpowiedział: „Nie mogę tego zmienić; zamordowałem ją i nie mogę powiedzieć, że jestem niewinnym." Sędzia Freeman oświadczył, że się jeszcze namyśli przez kilka dni, nim wyda wyrok.

— **Uorganizował się komitet** dobroczynny, który po całem mieście będzie miał szopy, znane w innych miastach pod nazwą „St. Andrews Stand", gdzie będzie można za jeden cent (trzeba kupić tykiet od komitetu dobroczynności, który po całem mieście będzie miał swoich agentów) dostać ciepłej kawy, herbaty lub polewki (zupy). Takowe zostaną dowożone z głównej kwatery, która się będzie znajdowała w środku miasta. Instytucya ta ma pozostać stałą.

Gdyś młody!...
(„Dla Gazety Polskiej").

— Gdyś młody! —
Świat złudzeń, omanień, otoczy cię w koło,
I wszystko zachwyca i bawi wesoło...
Na twoje skinienie— zda się legną chmury,
Albo twoje ramię, rozniesie gmachów mury!...
Twe myśli bujają po za orłów loty
W nieskończoność — co bez początku i końca...
A tobie juz nigdy nie zbraknie ochoty,
By wznieść się wysoko — ponad — słońce!...

Gdyś młody!...
Marzenie jak wieńcem — czarem cię otoczy,
I w piersiach — w twem sercu — miłości ogniwa
Wiązać będą ciebie, a twój duch ochoczy
Zbierać będzie wszystko — jak żeniec swe żniwa...
Choć cierń cię ukole — i serce zaboli —
Z nowych dum siać będziesz — jak rolnik w swej roli —
Do nowych walk staniesz— dumny i odważny,
Choć nieco zmęczony i więcej poważny...

A późniei!...
Gdy poznasz niestety — co czary, złudzenie,
Co prawda rzetelna, a co mamienie,
Gdy znikną różowe światełka młodości,
I cierpienie w sercu na długo zagości...
Gdy z marzeń miłosnych — wylęgą się żmije,
Co ssać będą serce... a pamięć złowroga...
Piekielnem ogniwem twój umysł obwije,
Opuści odwaga i nastąpi trwoga!..

A później!...
Gdy włos twój zbieleje i znikną rumieńce...
Marzenia—precz pierzchną, a życie stargane,
Bez czarów... wieść będziesz i przeszłości wieńce,
Już manić nie będą w głębi zaorane...
Co było rozkoszą— albo upojeniem —
Wstrętem Cię napoi — a czasem cierpieniem —
I zniknie nadzieja... walka o byt sroga
Przyszłością zostanie!... oto twoja droga!...

Jerzy Mirski.

Z Ashland, Wis.

Od p. Piniachowskiego z Ashland odebraliśmy dość obszerną korespondencyę, którą dla braku miejsca w łamach dzisiejszego numeru, dopiero w przyszłym numerze podamy. Zaznaczymy tylko dzisiaj, że p. Piniachowski radzi wszystkim Rodakom aby się przyłączyli do Stowarzyszenia „The Polish Independent Political Club", którego celem jest głównie złamanie przewagi Irlandczyków w urzędach miejskich. Pan Piniachowski zaprasza wszystkich Rodaków, aby przybyli na mityng, który się odbędzie dnia 27 stycznia rb.

Z grodu śmietankowego

Z Milwaukee donoszą, że w dniu 12 go lutego zostanie ponownie otworzony „Commercial bank". Kapitał wynosi $250,000; wzięto już akcye na $210,000.

— Fabryki „Illinois Steel Co." w Bayview zostały zamknięte z powodu braku zamówień. W ostatnich czasach pracowano w kilku wydziałach tylko.

Jak się bawią w Washingtonie.

Z Washington donoszą 21-go stycznia: „Ciężkie" czasy wywołały szczególne zabawy w społeczeństwie washingtońskiem podczas tej zimy. Ku początku zimy, jeden z ministrów, po którem się spodziewano wielkiej recepcyi, oświadczył że podczas tej zimy jest modą być ubogim i dla tego i on nie wykroczy przeciw modzie. Inni poszli za jego przykładem. Podczas jednej z ostatnich zabaw tańczono w kuchni przy odgłosie skrzypców. Było tam dwadzieścia par ubranych w dziwaczny sposób. Posiłek składał się z tak zwanych „gingersnaps" i wody studziennej. Zaproszenia były pisane na brunatnym papierze używanym do obwijania przedmiotów.

☞ Ob. Gucz, Schenectady. Skorzystamy przy sposobności.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 22 stycznia. W pięciu różnych miejscach w Berlinie odbyły się dzisiaj wiece ludzi nie mających pracy. Przewodniczącymi na pojedynczych zgromadzeniach byli socyalistyczni członkowie Sejmu niemieckiego: Singer, Schmidt, Vogtherr, Liebknecht i Fischer. Wszędzie panował spokój. Powzięto uchwały, że rząd ma natychmiast rozpocząć prace publiczne, aby zatrudnić lud, i że ośm godzin najwyżej ma stanowić dzień pracy.

Na jednem ze zgromadzeń mówił anarchista Gumplowicz z Zurychu. Miał mowę zupełnie anarchistyczną i potępiał wszystką władzę rządu. Został uwięziony po mowie zaledwie kilka minutowej.

— W sobotę cesarz będzie liczył 35 lat.

Rio de Janeiro, 22 stycznia: Do Rio de Janeiro przybył Saraiva na czele 8000 powstańców. Opuszczając Parana zabrał 2134 karabiny, 200,000 nabojów, dwie armaty Kruppa wraz z potrzebną amunicyą i $250,000 w gotówce. Wszystko to oddał admirałowi Mello.

Następujący fakt charakteryzuje obchodzenie się oficerów rządowych z żołnierzami. Szeregowiec w Rio de Janeiro został znacznie raniony przez bombę rzuconą z fortu Villegaignon. i wydał okrzyk. W pobliżu się znajdujący oficer usłyszawszy okrzyk przebił rannego szpadą. Towarzysze zamordowanego rzucili się na oficera i byliby go niezawodnie rozszarpali, gdyby w tej chwili nie była inna bomba padła pomiędzy nich. Pięciu żołnierzy zostało zabitych, a inni udali się na przeznaczone im miejsce.

Belgrad, 22 stycznia. Pogłoska o zamordowaniu króla Aleksandra nie ma najmniejszej podstawy.

Rzym, 22 stycznia. Poszukiwania w publicznych ogrodach w Catania w Sycylii doprowadziły do odkrycia trzech pudeł z dynamitem i jednego pudła napełnionego zapalnikami.

— W mieście Pisa zastrajkowali piekarze i dorożkarze. Zgromadzenie ich, na którem miano buntownicze mowy, zostało rozpędzone przez konnicę.

— Telegramy z Palermo donoszą, że rozbrojenie robotników i wieśniaków odbywa się w sposób spokojny i regularny.

W Carrara i okolicy uwięziono 300 anarchistów od rozpoczęcia się rozruchów.

Aurora, Mo., 22 stycznia. Jeden z negrów, którzy dopuścili się niewypowiedzialnej zbrodni na osobie córki p. Jacquin w pobliżu Verona, Mo., został dzisiaj rano schwycony przez farmerów i żywcem spalony.

Cleveland, O., 22 stycznia. Dzisiaj rychło rano wtargnęli złodzieje do domu Charles'a Pease, zamożnego byłego spekulanta kolejowego, który ze swą gospodynią, panią Davis mieszka dwie mile od W. Cleveland. Rabusie zażądali od niego pieniędzy i klejnotów jego. Nie chciał im nic wydać; dla tego związali go i gospodynię, zatkali im usta, dręczyli i poniewierali ich w okrutny sposób. Nareszcie zmusili Pease'a do podpisania przekazu na $550, poczem przeszukali dom cały i znaleźli około $100. Odeszli pozostawiając ich ofiary związane i z zatkanemi ustami. Pease i jego towarzyszka zostały dopiero o godzinie szóstej uwolnione z ich przykrego położenia. Pease został sponiewierany tak, iż niezawodnie umrze. Złodzieje nie pozostawili śladu.

Chippewa Falls, Wis., 22 stycznia. Straszliwe nieszczęście spotkało tu 12 młodych ludzi, którzy na saniach spuszczali się z pagórka na Grand ave. Sanie znajdowały się już na połowie pagórka, gdy uderzyły w sanie, do których konie były zaprzężone, a które szły w przeciwnym kierunku. Pędziły natenczas szybkością 80 mil na godzinę. Wszyscy chłopcy zostali pokaleczeni. Trzynastoletni E. Zeigwist utracił skórę z czaszki i połowę twarzy; nie będzie żył. Harry Webb złamał nogę i doznał nadwerężeń wewnętrznych; Zano Brisbose utracił ciało jednej nogi od zgięcia dolnego aż do uda; Dan Herring pokaleczył głowę i twarz. Zdaje się, że Murphy, który kierował saniami, był pijanym.

Marietta, O., 22 stycznia. W tutejszej fabryce krzeseł poczęto znów pracować. 600 osób dostało zatrudnienie. Muszą pracować 10 godzin, lecz dostają płacę za 8 godzin tylko.

Washington, 22 stycznia. W Izbie niższej debatowano cały dzień nad cłem na cukier, lecz nie ukończono tej sprawy. Przyjęto tylko dwa dodatki: Jeden, który wykreśla klauzulę Wilson'a co do premii na cukier, a drugi, który stawia tak rafinowany, jak i surowy cukier na listę przedmiotów wolnych od cła.

Rzym, 24 stycznia. Pomiędzy Watykanem i Rosyą stanęła ugoda pod względem spraw kościelnych.

Hazleton, Pa., 24 stycznia. W Slabtown umarła pani J. Braddock licząca lat 120. Dwa razy została dla jej politycznego zapatrywania się skazana na Sybir, gdy uczęszczała do uniwersytetu petersburgskiego, lecz za każdym razem uszła.

Chicago, 24 stycznia. Dr. Kazimierz Rewkowski odwiedzał wczoraj wieczorem kilku pacyentów i udał się nareszcie do mieszkania Jakóba Bender 272 North ave., którego żona była chorą. Stanął przy piecu i niespodzianie padł i wkrótce potem umarł pomimo wszelkich usiłowań. Dr. Rewkowski znany dobrze tutejszej Polonii liczył lat 45 był starym kawalerem i mieszkał pod No. 638 Noble ul.

†

Donoszę wszystkim krewnym i znajomym, że żona moja Maryanna z domu Płaczek pożegnała się z tym światem dnia 13go stycznia, 1894 r., pozostawiając 5 synów i dwie córki, z których pierwsza jest zamężną za Frank'a Morrell; Rozalia, Władysław, Jan, Antoni, Walenty i Franciszek — dzieci.

W smutku pogrążony mąż
Aleksander Sobieczyk,
Florence, Wis., 13go stycznia, 1894.

†

W poniedziałek, 8 stycznia, 1894 r. o godzinie 7:45 umarł w Pittsburgu śp. Jan Listewski, przeżywszy lat 37 i 2 miesiące. Urodził się dnia 19 października, 1856 r.

Exportacya zwłok odbyła się po uroczystem żałobnem nabożeństwie z kościoła św. Stanisława Kostki na cmentarz polski w dniu 10 stycznia, bm. Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Stroskani bracia i matka
Adam Listewski,
Franciszek Listewski,
Agnieszka Listewska,
matka-wdowa.

Ceny Targowe.

Chicago, 23 Stycznia 1894

Żywe świnie	5.20—5.50
Owce	2.50—5.00
Bydło, 100 funtów	1.90—5.05
Owies	62½—30
Pszenica	54—61
Żyto	42—46
Siano	8.00—11.00
Len	1.37½—1.40½
Kukurydza	33½—36½
Spirytus	1.15
Indyki, funt	8—8½
Kaczki	8—9
Kury	7—8
Cytryny, pudło	3.00—5.50
Miód, funt	6—15
Łój	4—5
Masło	12—24½
Jaja, tuzin	5—12½
Jabłka	3 50—5.50
Gęsi, tuzin	6.00—7.00
Tymotka	3.85—4.05
Schaby, 100 funtów	6.82½
Buteryna, funt.	14—19½
Mąka pszenna	1.35—3.60
Kartofle	50—56
Koniczyna	10.00—10.35
Cebula buszel	50—55
Peklowina } beczułka	18.30
Smalec } beczułka	7.80
Ser	11—13
Zające	1.00—2.20
Cielęta	2.50
Banany, pudło	1.25—1.75
Borówki czerwone	4.50—7 00
Pomarańcze	1.50—3.00
Gruszki, pudło	2.00—2.25
Winogrona, beczka	4.25—4.75
Groch, buszel	90—95
Ćwikła, beczka	1.00—1.25
Fasola	1.45—1.50